WARSZAWA, CZWARTEK 27 MARCA 1947 R. (A)

Nr 83 (842)

Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

Tajne klauzule układów w Teheranie, Jałcie i Poczdamie

Turcja miała przystąpić do wojny w 1943 roku

(Według agencji Reutera)

WASZYNGTON (PAP). Amerykański departament stanu opublikował tajne porozumienie zawarte w protokółach konferencji w Teheranie, Jałcie i Poczdamie.

Protokół konferencji poczdamskiej, podpisany przez Stalina, Trumana i Attlee, zawiera uzgodnione zasady podziału niemieckiej floty wojennej i handlowej pomiędzy Zw. Radziecki, Zjednoczone Królestwo i Stany Zjednoczone.

Inne opublikowane już klauzule protokółu poczdamskiego odnoszą się do: 1) Porozumienia, że odszkodowania nie powinny być ściągane z Austrii, 2) cieśnin na Morzu Czarnym; 3) międzynarodowej strefy Tangeru; 4) ewakuacji wojsk sojuszniczych z Iranu; 5) procedury Sojuszniczej Rady Kontroli w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech.

JAŁTA

Całkowity tekst przebiegu konferencji w Jałcie zawiera porozumienie w sprawie poparcia dopuszczenia Ukrainy i Białorusi do ONZ, jako oddzielnych członków, protokół w sprawie odszkodowań niemieckich, ostatnio ujawniony przez min. Mołotowa na konferencji moskiewskiej i przygotowania do udziału Francji w okupacji Niemiec, jak również plan narad między 5 wielkimi mocarstwami zasiadającymi stale w Radzie Bezpieczeństwa, na konferencji ONZ w sprawie powiernictwa.

TEHERAN

Tekst wniosków wojskowych konferencji teherańskiej, podpisanej przez Roosevelta, Stalina i Churchilla w dniu 1 grudnia 1943 r. ujawnił, iż początkowo uzgodniono, że brytyjsko-amerykańska inwazja okupowanej przez hitlerowców Francji, odbędzie się w ciągu maja 1944 r. oraz, że „uzgodniono, iż plan działania, mający na celu wprowadzenie w błąd nieprzyjaciela w związku z tymi operacjami, powinien być wykonany przez zainteresowane sztaby“.

Tego samego dnia mocarstwa „uzgodniły, że z wojskowego punktu widzenia jest nadzwyczaj pożądane, aby Turcja przystąpiła do wojny po stronie sojuszników przed końcem roku“.

Następnie mocarstwa „zwróciły uwagę na oświadczenie marszałka Stalina, że jeśli Turcja znajdzie się w stanie wojny z Niemcami, a w wyniku tego Bułgaria wypowie wojnę Turcji, lub zaatakuje ją, Zw. Radziecki tym samym znajdzie się natychmiast w stanie wojny z Bułgarią“.

Opublikowana dotychczas klauzula protokółu poczdamskiego, dotycząca cieśnin nad Morzem Czarnym, stwierdza: „Trzy rządy uznały, że konwencja Montreux w sprawie cieśnin powinna być zrewidowana, gdyż nie odpowiada obecnym warunkom“.

7 kwietnia umilkną telefony w St. Zjednoczonych

N. JORK (PAP). Wobec tego, iż pertraktacje w sprawie umowy zbiorowej między przedstawicielami związków zawodowych i delegatami towarzystw telefonicznych nie dały wyniku, komitet wykonawczy narodowej federacji pracowników telefonicznych postanowił ogłosić strajk pracowników telefonicznych w Stanach Zjednoczonych dnia 7 kwietnia. Strajk obejmie 287 tysięcy pracowników zrzeszonych w 39 związkach.

13 maja — pierwsze projekty rozbrojenia

W. Brytania zapowiada konkretne wnioski

N. JORK (PAP). Na posiedzeniu komisji rozbrojeniowej ONZ delegat brytyjski oświadczył, że W. Brytania zamierza w bliskiej przyszłości przedłożyć konkretne propozycje rozbrojeniowe.

Sir Cadogan stwierdził, iż konieczne jest możliwie najszybsze osiągnięcie porozumienia co do planu reglamentacji zbrojeń, które dają powód do podejrzeń i nieufności, zatruwają stosunki międzynarodowe i nakładają wielkie ciężary ekonomiczne na ludność wszystkich krajów.

Po przedstawieniu ogólnych zasad projektu brytyjskiego, Cadogan oświadczył, że rząd brytyjski pragnie szczerze rozbrojenia i chce wierzyć, że jest to również szczere pragnienie innych rządów.

Otwierając pierwszą sesję komisji rozbrojeniowej, sekretarz generalny ONZ, Trygve Lie, jako tymczasowy przewodniczący komisji, przypomniał jej członkom, że muszą przygotować swe wstępne projekty do dnia 13 maja. Komisja składa się z tych samych przedstawicieli poszczególnych państw, którzy zasiadają w Radzie Bezpieczeństwa.

Na drodze do zbliżenia między W. Brytanią i ZSRR

Wizyta Bevina u Stalina w oświetleniu agencji Reutera

LONDYN (PAP). W depeszy z Moskwy agencja Reutera zaznacza, że rozmowa między ministrem Bevinem i generalissimusem Stalinem, trwała 75 minut. Podczas audiencji był również obecny poseł ZSRR w Londynie Zarubin.

Agencja Reutera zaznacza, że minister Bevin otrzymał zaproszenie w niedzielę. Wizytę określono oficjalnie jako „kurtuazyjną”. Następnie agencja Reutera pisze: „Jest rzecza prawie zupełnie pewną, że w czasie rozmowy na Kremlu w poniedziałek wieczorem poruszono sprawę przedłużenia i rewizji sojuszu brytyjsko-radzieckiego. Rozmowy w sprawie sojuszu nie są tak pilne, aby miały być przeprowadzone bezzwłocznie, jednakże przypuszcza się, że odbędą się one w Moskwie przed wyjazdem Bevina.“

W dalszym ciągu agencja przypomina etapy dyplomatycznych posunięć w związku z tą sprawą i konkluduje.

„Niezależnie od sprawy rewizji traktatu, panuje przypuszczenie, że w Moskwie poruszone będą następujące sprawy:

ze strony Stalina:

1) określenie polityki brytyjskiej w zakresie stosunków anglo-radzieckich w świetle przemówienia prezydenta Trumana; 2) określenie znaczenia 50-letniego sojuszu między Francją i W. Brytanią; 3) tematy wynikające z dyskusji w sprawie Niemiec.

Ze stron Bevina:

1) zamiar W. Brytanii wypełnienia sojuszu brytyjsko-radzieckiego i chęć przedłużenia go na okres 50-letni, zgodnie z zasadą przyjętą w sojuszu brytyjsko-francuskim; 2) możliwość osiągnięcia międzynarodowego porozumienia pomiędzy sojusznikami, celem niedopuszczenia do tego, by główni sojusznicy uczestniczyli w wojnach domowych zachęcając rywalizujące elementy i czyniąc z nich narzędzie swej polityki zagranicznej; 3) wszelkie sprawy wynikające z bieżących obrad konferencji moskiewskiej w sprawie Niemiec“.

Przewrót w Paragwaju

W Assuncion poczyna przeważać opinia, że gdyby tylko prezydent Morinigo zechciał sam się wycofać, dałoby się uniknąć dalszej wojny domowej. Nie jest wykluczone, że dojdzie do „rewolucji pałacowej“, która położy nieoczekiwany kres kinfliktowi.

Sytuacja wojsk rządowych stała się krytyczna.

Partia i bezpartyjni

Prasa socjalistyczna wielokrotnie poruszała na swoich łamach sprawę bezpartyjnych. Wielokrotnie mówiliśmy o tym, że w Polsce jest miejsce nie tylko dla członków PPS, PPR lub jakiejś innej partii, ale również dla ludzi bez legitymacji partyjnej. Wielokrotnie podkreślaliśmy, że przynależność do partii nie może dawać w życiu publicznym żadnych specjalnych przywilejów, przeciwnie — nakłada na członka partii większe obowiązki.

Dzisiaj, kiedy PPS okrzepła, kiedy Partia nasza liczy blisko 700.000 członków, kiedy jesteśmy potężnym ruchem masowym przede wszystkim polskiej klasy robotniczej, współdecydującym o losach Polski, współrządzącym i współodpowiedzialnym na wszystkich odcinkach życia państwowego i społecznego — *podkreślamy ponownie rolę bezpartyjnych*. Bezpartyjnych — w naszym rozumieniu — *to nie znaczy apolitycznych*. Każdy człowiek świadomy zajmuje określone stanowisko wobec zjawisk życia publicznego, a zatem nie jest „apolityczny“. *Szermujący hasłem apolityczności są najczęściej zwolennikami bardzo wyraźnie określonego „politycznego“ stanowiska.*

W naszym przekonaniu siła partii polega nie tylko na jej masowości, ale i na jakości jej członków. PPS grupuje i chce grupować socjalistów, — i nikogo poza tym. Nie potrzebni są w PPS ludzie, którzy tylko dlatego chcieliby wstąpić do naszej partii, że „z dwojga złego“ — wybierają „mniejsze“ — t. j. w ich przekonaniu PPS. Innymi słowy — ludzie, którzy, czy to dla kariery osobistej, czy też dla innych pobudek chcą się „legitymacyjnie“ zaangażować w dzisiejszej rzeczywistości, ale sądzą, że „na wszelki wypadek“ zaangażowanie się po stronie PPS, a nie PPR, jest wygodniejsze.

Niepotrzebni są również Polskiej Partii Socjalistycznej kombinatorzy polityczni, próbujący wygrywać PPS przeciw PPR. Przypominają oni graczy na ruletce. Spłukawszy się do cna z własnych funduszów ideowych, próbują się odegrać za pożyczone. Wiemy, jaki los spotyka takich graczy.

Nigdy w swojej historii PPS nie liczyła na ludzi z cudzego podwórka. Wspaniałe tradycje naszej partii i jej *jasna linia ideologiczna* stanowią wystarczającą siłę atrakcyjną dla ludzi, którzy bądź to uczuciowo, bądź to rozumowo doszli do socjalizmu. Tych ludzi i tylko tych chce partia nasza skupić pod swymi sztandarami i wychować ich w naszym, PPS-owskim duchu. Dlatego też będziemy wzmacniali pracę nad pogłębieniem świadomości socjalistycznej naszych członków, zwłaszcza tych, którzy niedawno do partii wstąpili.

Nie zamierzamy się licytować z naszą bratnią PPR w ilości członków. Licytować możemy się tylko w pracy nad odbudową materialnych i moralnych zniszczeń powojennych.

Ale dla pracy nad odbudową potrzeba *zorganizowanego wysiłku całego społeczeństwa. Dlatego tak silnie akcentujemy sprawę bezpartyjnych,* dlatego do tej kwestii wracamy w chwili, kiedy jako partia jesteśmy silni i powiadamy do bezpartyjnych, tak, jak przed wyborami: *budujcie razem z nami, jak równi z równymi i wolni z wolnymi.*

JERZY RAWICZ

Góra lodowa w porcie gdańskim

Rzeki przerywają wały i znoszą mosty

Woda na Wiśle w Warszawie w dniu 25-go bm. zaczęła powoli opadać. W ciągu całego dnia spadek wody jest następujący: godz. 2.00 — 515 cm, godz. 4.00 — 513 cm, godz. 8.00 — 510 cm. godz. 12.00 — 504 cm, godz. 16.00 — 496 cm.

MODLIN

Mimo silnego bombardowania przez lotnictwo wojskowe, groźny zator w Zakroczymiu na Wiśle utrzymuje się w dalszym ciągu i korkuje nie tylko Wisłę ale i cały spływ lodu z Bugu i Narwi. Na tych dwóch rzekach zaobserwowano lokalne gromadzenie się lodów i tendencje do tworzenia się zatorów przy mostach w Modlinie i w Małkini. Most w Małkini jest zagrożony.

Na Wiśle wały w rejonie Jabłonny (Boża Wola) przerwane. Woda przelewa się, akcja obronna w toku.

TORUŃ

W dniu 24 marca został oddany do użytku most kolejowy na Wiśle w Toruniu, odbudowany na stałe. Istniejący dotychczas prowizoryczny most kolejowy został przed kilku dniami zniesiony wskutek pochodu lodów.

GDAŃSK

W Gdańsku na skutek sztormu fale napędziły pewną ilość kry lodowej, tworząc w rezultacie bardzo rzadkie u nas zjawisko — górę lodową, o jednolitej masie wysokości 4 do 4,5 metrów. Jest to obiekt stojący przy cyplu portu gdańskiego w pobliżu czerwonej latarni wejściowej. Dzięki wiatrom zachodnim fale napędziły krę lodową na redę gdańską, która tworzy zwartą skorupę, dochodzącą do 42 cm. grubości.

W dniu 25 marca holownik „Żbik“ dokonał łamania lodu na redzie gdańskiej, wyprowadzając przy okazji kilka kutrów rybackich. Tor wodny do Gdańska jest obecnie zupełnie otwarty.

KOSTRZYŃ

Newralgicznym punktem powodziowym jest dolny odcinek Odry od Kostrzynia do Szczecina, blokujący poprzez olbrzymie zatory w Kostrzyniu całą Odrę, Wartę i Noteć, która jeszcze stoi. Na Odrze w Krośnie na moście drogowym, który został lekko uszkodzony, wznowiono ruch kołowy. W rejonie zatorów w węźle kostrzyńskim woda przerwała wały na prawym i lewym brzegu i zalewa coraz większe obszary. Powyżej Kostrzynia Odra ruszyła na przestrzeni 5 km. i zatrzymana została przez nowo-utworzony zator.

SZCZECIN

W Szczecinie lodołamacze oczyściły z lodu rzekę od jeziora Dąb do mostu na autostradzie.

UNIEJÓW

Na Warcie wytworzyło się szereg groźnych zatorów. Zniszczone zostały dwa przęsła mostu drogowego w Uniejowie. Uszkodzony jest również most drogowy w Myłkowicach. Woda zniszczyła wał lewobrzeżny na odcinku Koło—Konin. Wieś Roztoka została całkowicie zalana, ludność ewakuowano. Ofiar w ludziach nie ma.

Pochód lodów i spływ zatorów na Warcie na odcinku Obrzycko—Skwierzyna, przewidywane ruszenie rzeki w dół aż do Gronowa, a nawet Świerkocina. Kulminacja fali z rejonu Koło—Konina przechodzi obecnie przez rejon Pyzdra, Śremu i Poznania. W niektórych miejscach woda przelała się przez wały, większych szkód nie wyrządzając.

Apel min. tow. Rusinka do ob. ob. Wojewodów

Przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji Rządowej Pomocy dla Ofiar Powodzi tow. min. Rusinek prosi Obywateli Wojewodów o bezzwłoczne nadesłanie kurierem sprawozdania z sytuacji powodziowej, uwzględniającego tereny, objęte powodzią, z podaniem powiatów, gmin, wsi wraz z liczbą osób, wymagających pomocy, wskazując jednocześnie, do jakich miejscowości została ludność ewakuowana z zagrożonych terenów.

Ponadto należy podać straty w ludziach oraz w inwentarzu żywym.

Marsz. Douglas odsłania prawdziwe oblicze Herrenvolku

BERLIN (PAP). Dowódca brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech marszałek lotnictwa Douglas, oświadczył na konferencji prasowej, iż większość Niemców nadal jest przekonana, że hitleryzm jest lepszy od demokracji. 20 milionów Niemców zamieszkujących w brytyjskiej strefie okupacyjnej—powiedział marszałek Douglas wykazuje całkowity brak wiary w korzyści demokracji. Niemcy stale podkreślają, że było im lepiej za czasów Hitlera niż dzisiaj. Marsz. Douglas wyraził przekonanie, iż Niemcy będą usiłowali doprowadzić do odrodzenia ruchu hitlerowskiego. Tajna organizacja ostatnio zlikwidowana przez żandarmerię brytyjską i amerykańską na pewno nie będzie ostatnią. Marszałek stwierdził, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej przemysł znajduje się w gorszej sytuacji niż przed rokiem.

Mimo to marsz. Douglas jest pełen optymizmu twierdząc, że, gdy przemysł wznowi produkcję i Niemcy przystąpią do pracy będą mniej zwracali uwagę na propagandę. Jednakże ciężar spoczywający na barkach brytyjskich płatników podatkowych zmniejszy się dopiero za jakie 2 lata, gdyż wcześniej Niemcy nie będą samowystarczalni.

SAMI NIEMCY TO PRZYZNAJĄ

BERLIN (PAP). Wicepremier Bawarii oświadczył na zebraniu Związku b. Więźniów Obozów Hitlerowskich w Monachium, że nikt nie może zaprzeczyć, iż narodowy socjalizm odradza się wśród narodu niemieckiego. Ludność współczuje hitlerowcom i pragnie zapomnieć o ofiarach faszyzmu — byłych więźniach obozów koncentracyjnych.

Stany Zjednoczone Indonezji

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w dniu 25 marca podpisano układ o utworzeniu stanów zjednoczonych Indonezji w ramach Korony Holenderskiej. Układ ten kładzie kres przewlekłym walkom między indonezyjskimi wojskami republikańskimi a siłami zbrojnymi Holandii.

W układzie tym rząd holenderski uznaje rząd republiki indonezyjskiej jako sprawujący de facto władzę nad Jawą, Madurą i Sumatrą. Tereny, zajęte obecnie przez siły holenderskie, będą za obopólnym porozumieniem stopniowo włączane do terytorium republiki.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych Indonezji zostanie uchwalona przez Konstytuantę, składającą się z posłów obranych na demokratycznych zasadach.

— Statek UNRRA „Lawrence Victory“, wiozący 6.500 ton ziemniaków, najechał na minę na Adriatyku na wysokości Dubrownika.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 26 marca.

Tydzień młodzieży

Dnia 21 marca rozpoczął się Swiatowy Tydzień Młodzieży. Ta piękna impreza, zbiegająca się z pierwszymi 7 dniami wiosny, zainicjowana została przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej. Do Federacji tej należą organizacje młodzieżowe, liczące łącznie ponad 40 milionów członków.

Niestety w Polsce — chociaż do Federacji Młodzieży Demokratycznej należą wszystkie nasze organizacje młodzieżowe, a więc OM TUR, ZWM, harcerstwo, „Wici" itd. — Tydzień Młodzieży przechodzi bez większego oddźwięku. A szkoda! Przecież taki „tydzień" to szczególna akcja do zwrócenia uwagi na problematykę, na bolączki i trudności naszej młodzieży.

Przecież odcinek młodzieżowy należy do najbardziej zrujnowanych — jeśli można się tak wyrazić — w powojennej rzeczywistości polskiej. Wielki upust krwi na wszystkich frontach walki, a z drugiej strony wielkie spustoszenia moralne, poczynione przez okupanta, — oto stan obecny naszej młodzieży. Powinny więc, prócz organizacji młodzieżowych, zwrócić więcej uwagi na ten odcinek także organizacje „dorosłych", partie polityczne, nauczycielstwo itd.

Może trwający jeszcze Tydzień Młodzieży stanie się odpowiednim bodźcem i wysunie na plan pierwszy troskę o zdrowie fizyczne i psychiczne młodzieży. Charakter międzynarodowy „tygodnia" zwiększa jeszcze nasze sympatie dla tej szlachetnej imprezy.

Największa wydajność

Według danych „Europejskiej Organizacji Węglowej" Polska w styczniu rb. wyprzedziła wszystkie inne państwa europejskie pod względem wydajności produkcji węgla. Przeciętna wydobycia na jednego górnika wynosiła w Polsce 1168 kg, podczas gdy w Wielkiej Brytanii — 1060 kg, w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec — 980 kg, we francuskiej strefie okupacyjnej — 846 kg, we Francji — 615 kg, a w Belgii nawet tylko 577 kg, czyli dwukrotnie mniej niż w Polsce.

Cześć i chwała polskiemu górnikowi!

Wychowawcy

Londyński „Times" wydrukował niedawno obszerny artykuł, poświęcony szkolnictwu w Niemczech, przy czym autor entuzjastycznie chwalił nauczycieli niemieckich za to, że pomimo braku podręczników, potrafią prowadzić nauczanie, przepisując i powielając teksty ręcznie. Szczególnie wzruszony poczuł się „Times" faktem, iż pewien nauczyciel powielił dla całej klasy rozdział z „Klubu Pickwicka", opisujący wybory w Anglii. Na podstawie artykułu „Timesa" możnaby nabrać przekonania, że nauczyciele niemieccy ożywieni są jednomyślnym pragnieniem wpojenia w umysły dzieci niemieckich upodobań do demokracji, a co najmniej — do wyborów na sposób angielski.

Ten rozrzewniający obraz został jednak poważnie zaciemniony wiadomością z Berlina o wykryciu ordynarnego fałszerstwa. Oto do książek szkolnych w brytyjskiej strefie okupacyjnej, przeznaczonych dla szkół początkowych, do „prawomyślnej" treści wpleciono 10 stron hitlerowskiej propagandy. Cały nakład książek musiał być zniszczony. Można sobie łatwo wyobrazić, co „wplatają" nauczyciele niemieccy między kartki „Klubu Pickwicka", gdy powielają wykłady dla dziatwy niemieckiej bez kontroli ze strony cenzury sojuszniczej.

Anglicy nie chcą pamiętać, iż nauczyciele niemieccy wychowani są na doktrynach Fichtego i na „Mein Kampf" Hitlera. Powierzanie takim nauczycielom wychowania nowego pokolenia Niemców w duchu „demokratycznym" jest akurat tyle warte, co rozpowszechnione w strefie brytyjskiej obsadzanie trybunałów denazyfikacyjnych zasłużonymi członkami partii hitlerowskiej.

Marshall proponuje:

Najpierw konferencja pokojowa

później W. Czwórka ustali traktat z Niemcami

Bevin i Bidault zgadzaja sie Mołotow — namysla sie

MOSKWA (PAP). We wtorek na wniosek Mołotowa Rada rozpatrzyła sprawozdanie zastępców do spraw traktatu pokojowego dla Niemiec. Dyskusję rozpoczął Marshall, wysuwając wniosek, aby wszystkie państwa, które wypowiedziały wojnę Niemcom wzięły udział w pracach przygotowawczych nad traktatem pokojowym. Zdaniem Marshalla Rada Ministrów wspólnie z przedstawicielem Chin powinna zwołać konferencję pokojową zainteresowanych państw. Po konferencji pokojowej Rada Ministrów miałaby przygotować ostateczny tekst traktatu pokojowego dla Niemiec, uwzględniając wszystkie zalecenia uchwalone przez konferencję większością 2/3 głosów.

Bevin i Bidault poparli stanowisko Marshalla Mołotow oświadczył, że pragnie zastanowić się nad propozycjami Marshalla.

Zdaniem Mołotowa, rząd niemiecki powinien być przesłuchany na konferencji pokojowej. Gdyby rząd niemiecki nie podpisał traktatu pokojowego, osłabiłoby to wartość tego układu. Mołotow domagał się, aby dopuszczono przedstawicieli Albanii i Iranu do wyrażenia opinii w sprawie traktatu pokojowego dla Niemiec.

Na tym zakończono posiedzenie, które trwało krócej niż zazwyczaj, ponieważ ministrowie udali się na galowe przedstawienie baletu Romeo i Julia.

W ZASADZIE UZGODNIONO

Komisja koordynacyjna, która zebrała się dla porównania propozycji czterech delegacji w sprawie omawianych dotychczas problemów, przestudiowała kwestię rozbrojenia demilitaryzacji i denazifikacji.

Uzgodniono ogólnikową formę porozumienia, wyrażającą życzenie, jak najrychlejszego wyeliminowania wszelkiego potencjału wojennego Niemiec. Istnieją natomiast rozbieżności co do dat i metod wykonania tej zasady. Następnie komisja kordynacyjna stwierdziła zgodność poglądów czterech delegacji co do konieczności demobilizacji wojskowych formacji niemieckich i nieniemieckich.

Co się tyczy denazifikacji, cztere delegacje są zgodne co do konieczności jej przyśpieszenia w oparciu o następujące zasady propozycji radzieckiej: 1) wyeliminowanie czynnych faszystów ze stanowisk publicznych i nawpół publicznych, 2) przyśpieszenie zbadania ich sprawy przez kompetentne sądy oraz przeprowadzenie czystki tych sądów, 3) ukaranie zbrodniarzy wojennych według stopnia ich odpowiedzialności. Nie osiągnięto natomiast, na razie. zgody w sprawie jednolitych ustaw denazifikacji w całych Niemczech.

SPÓR UCHODŹCÓW

Wicemin. Wyszyński przedstawił dowody stwierdzające, że wysiedleni znajdują się w obozach w bardzo ciężkich warunkach materialnych i narażeni są na groźby ze strony elementów faszystowskich. Wyszyński zaproponował, by w obozach dla osób wysiedlonych zabroniono wszelkiej propagandy antysojuszniczej oraz zorganizowano ochronę wysiedlonych przed terrorem faszystów.

Delegat francuski Alphand poparł wnioski min. Wyszyńskiego. Delegat brytyjski gen. Robertson oświadczył, że rząd brytyjski nie określił dotychczas swego stanowiska w tej sprawie.

Wyszyński przypomniał, że min. Bevin stwierdził w dniu 15 marca na posiedzeniu Rady Ministrów Spr. Zagranicznych, iż delegacja brytyjska zgadza się na to, by repatriacja osób wysiedlonych została wszelkimi sposobami ułatwiona i zapytał czy rząd brytyjski może zagwarantować przedstawicielom Związku Radzieckiego, Jugosławii i Polski wolny dostęp do obozów.

Przedstawiciel St. Zjednoczonych gen. Clay również stwierdził, że nie może przyjąć wniosków radzieckich i francuskich i oświadczył, że zdaniem jego postanowienia Rady Kontroli są wystarczające.

Ponieważ komisja koordynacyjna nie mogła uzgodnić wspólnego stanowiska w tej sprawie, postanowiono stwierdzić w protokóle poszczególne poglądy.

NIEMCY POWINNI EMIGROWAĆ

Delegacja francuska wysunęła propozycję zwołania przez wielkie mocarstwa konferencji w sprawie emigracji niemieckiej w Paryżu przed dniem 1 lipca b. r. Francuski minister spraw zagranicznych Bidault oświadczył, iż należy zachęcać Niemców do emigracji i że Francja gotowa jest przyjąć na swe terytorium pewną ilość emigrantów niemieckich. Propozycja została przekazana komisji koordynacyjnej.

Delegacja francuska wniosła również do komisji koordynacyjnej szereg rezolucji w związku ze sprawozdaniem Sojuszniczej Rady Kontrolnej, w których poruszane są zagadnienia demilitaryzacji i robzrojenia Niemiec, denazyfikacji i demokratyzacji, rozwiązania karteli, odszkodowań wojennych oraz przesiedlenia ludności.

Hołd Francuzów Sejmowi i Norodowi Polskiemu

PARYŻ (PAP). Grupa parlamentarzystów francuskich, będących członkami towarzystwa przyjaźni polsko - francuskiej, uchwaliła w dzień otwarcia biura towarzystwa następujący wniosek:

„Grupa parlamentarzystów — członków towarzystwa przyjaźni polsko-francuskiej — przesyła Sejmowi i Narodowi Polskiemu wyrazy hołdu i gorącej sympatii.

Robotnicy hinduscy dążą do socjalizmu

DELHI, 25.3. Sekretarz generalny Wszechindyjskiego Kongresu Zw. Zaw. w Kalkucie, Joszi, oświadczył, że w ciągu ubiegłego roku ilość zrzeszonych związków wzrosła z 401 na 608, a ilość członków — z 450 tysięcy na ponad 725 tysięcy.

Kongres uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że głównym dążeniem indyjskiej klasy pracującej jest zapewnienie Indiom całkowitej niezależności, oraz stworzenie indyjskiego socjalistycznego państwa.

Solidarność kapitalistów w walce z robotnikami

TORONTO, 25.3. Amerykańscy przemysłowcy węglowi chcą pomóc kanadyjskim właścicielom kopalń w złamaniu strajku górników w Nowej Szkocji i Nowym Brunświku. Strajk ten obejmuje 13.000 górników.

Amerykańscy przemysłowcy ofiarowali się dostarczyć do Kanady węgiel ze St. Zjednoczonych, celem pokrycia zapotrzebowania kanadyjskich nabywców. Przyczyniłoby się to do przedłużenia strajku co najmniej o trzy miesiące.

Górnicy żądają podwyższenia płacy dziennej o 1,40 dolara. Dotychczas płace górników wynosiły 0,73 dolara na godzinę.

Polsko-amerykańskie zebranie towarzyskie

W poniedziałek w lokalu Klubu Inteligencji Pracującej odbyło się zebranie towarzyskie, zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej.

Na zebranie przybyli liczni członkowie Ambasady USA w Warszawie z chargé d'affaires p. Keith na czele, przedstawiciele UNRRA, amerykańskich organizacji charytatywnych, oraz dziennikarze amerykańscy. Honory domu pełnił prezes Towarzystwa red. Michał Pankiewicz.

Goście obejrzeli „przy herbatce" krótkometrażowy film w języku angielskim o Ziemiach Odzyskanych oraz reportaż z uroczystości ku czci Pułaskiego w Warce.

Lista świadków — wyczerpana

Wstrząsające zeznania Francuzów oskarżających Hoessa

Na wtorkowej sesji Najwyższego Trybunału Narodowego w dalszym ciągu odczytywano złożone w śledztwie zeznania świadków, którzy nie mogli stawić się na rozprawie.

ZA KOBIETĘ — 1 MARKA

Sławny ginekolog niemiecki, prof. Uniwersytetu w Królewcu, dr Clauberg, przewodził grupie „eksperymentatorów" i za dostarczenie każdej kobiety płacił markę. Sam za swoje badania pobierał olbrzymie honoraria.

„HOESS - AKTION"

Następnie Najwyższy Trybunał przesłuchał Marię Stromberger, Austriaczkę z Bregner, która jako pielęgniarka zgłosiła się na służbę do niemieckiej załogi obozu,

Gdy przybyła do Oświęcimia w roku 1942 adiutant Hoessa powiedział do niej:

— „To, co się tutaj dzieje należy do tajemnic państwowych.

Mimo zakazów świadek pozostawała w kontakcie z obozowym Ruchem Oporu. Zeznaje ona, iż po klęsce w Stalingradzie przyszedł z Berlina zakaz samowolnego zabijania więźniów, wydawanie wyroków śmierci zostało zastrzeżone dla Hitlera i Himmlera.

Maria Stromberger opowiada o odbywającej się w roku 1944 tzw. Hoess-Action. Władze obozowe czyniły wysiłki aby te masowe zbrodnie zachować w tajemnicy.

Na popołudniowej sesji zeznawali świadkowie francuscy. Potwierdzali oni zeznania dotychczasowych świadków, dorzucając wiele szczegółów. Francuzka Claudette Bloche, dr biologii z Paryża, opisała odwiedziny Himmlera w Oświęcimiu.

MARTYROLOGIA FRANCUZEK

Świadek zeznaje dalej, że z 370 jej towarzyszek w przeciągu krótkiego czasu pozostało tylko 6 z całej tej grupy, do ojczyzny powróciła tylko ona jedna. W zeznaniach swoich podkreśla bohaterską postawę więźniarek, które przybywały do obozu śpiewając na głos Marsyliankę.

JAK HOESS SPOLICZKOWAŁ WIĘŹNIA

Świadek Klinger, który pracował w biurze obozu podaje szereg danych.

Świadek stwierdza po raz pierwszy fakt osobistego znęcania się Hoessa nad więźniami. W drugim dniu po przybyciu do obozu, czekając na tatuaż, świadek zobaczył wychodzącą do pracy grupę więźniów. Do grupy tej zbliżył się przejeżdżający konno Hoess, prowadzący grupę złożył mu meldunek, iż w grupie jest 250 więźniów. Wtedy Hoess zapytał z iloma ma wrócić z powrotem. Zapytany odpowiedział — „ze stoma". Na to Hoess spoliczkował go i krzyknął — „z pięćdziesięcioma masz wrócić".

GEHENNA FRANCUSKICH KOMUNISTÓW

Świadek Gorgue, który znalazł się w Oświęcimiu z pierwszym francuskim nie żydowskim transportem, składającym się przeważnie z komunistów paryskich, przekazanych przez władzę Lavala, niemieckiemu Gestapo za akcję polityczną, opowiada o losach swoich towarzyszy. Z transportu liczącego 1.200 ludzi przy życiu pozostało 100.

BUNT W KREMATORIUM nr 3

Jako ostatni świadek zeznaje Kindelewska, obywatelka belgijska, pielęgniarka z brygad międzynarodowych w Hiszpanii. Podaje ona szereg szczegółów z buntu więźniów na Sonderkommando w krematorium nr 3. Opowiada, że akcja ta była planowo przygotowana przy pomocy wewnętrznej organizacji bojowej, której członkowie dostarczali do obozu broń z pobliskiej fabryki amunicji „Union".

Pod koniec sesji przystąpiono do odczytywania ekspertyz biegłych.

40 załopionych gromad oczekuje pomocy

Walka z powodzią w okolicach Nowego Dworu

W momencie naszego przyjazdu, w miejsce odległe o 2 km od Kazunia już kilka łodzi o pojemności około 15 ton każda, stało przy nasypie szosy prowadzącej do Nowego Dworu.

Około godz. 13 połowa z 18 łodzi oddanych wraz z załogą do dyspozycji Komitetu Przeciwpowodziowego Warszawie przez Zw. Zaw. Wodniaków (istniejący przy Zw. Zaw. Transportowców) przybyła na miejsce. W godzinę później były już wszystkie Wodniacy pokazali, że rozumieją sytuację i, że potrafią myśleć kategoriami społecznymi.

Woda do 1 piętra

Z miejsca, które służy jako punkt dyspozycyjny w akcji przeciwpowodziowej, ocenić można cały ogrom katastrofy.

W odległości 10 m od szosy, widać kilka chat zatopionych po strzechy. Wprost z wody rozchodzące się konary drzew robią wrażenie jakichś monstrualnych krzaków. Miotły wierzb wyrastające z maczugowato zakończonych pni znaczą ślad niewidocznej drogi polnej. Tuż przy drodze, naprzeciw wysokiej grobli szosy, wynurza się z wody szyld niewidocznego już sklepu z nierównym napisem owocarnia. sprzedaż napojów chłodzących.

Widoczny stąd Nowy Dwór, znajdujący się na przeciwnym brzegu Wisły z dwóch stron otoczony jest wodą, która sięga (jak stąd widać) do okien pierwszego piętra. W momencie naszego przybycia dokonuje się tam ewakuacja jedyną ocaloną linię kolejową. 5.000 ludzi ma zostać wywiezionych z zatopionego nawpół miasta do Warszawy. Sytuacja jest tam tragiczna. Odczuwać daje się brak żywności.

Na każdym wzniesieniu gruntu obok biwakujących wokół ogniska ludzi widać całe menażerie, począwszy od zmoczonych i zziębniętych kotów, a skończywszy na porykujących krowach.

Ratowanie dobytku

W pierwszym dniu akcji, gdy walczyło się przecież tylko o życie ludzkie. spotykaliśmy się z przykładami niesamowitego wprost uporu: zziębnięci i nawpół żywi powodzianie, którym groziła w każdej chwili śmierć, ze strony błąkającej się kry, z reguły nie zgadzali się na ewakuację, tak długo, jak długo nie wywieziono im również żywego dobytku.

W Leoncinie uratowała się matka z dzieckiem. Razem z nimi cudem jakimś ocalała krowa wprowadzona na wysoką stertę słomy. Pomimo późnej pory nie zdołaliśmy namówić matki na opuszczenie zagrożonego strychu, ponieważ nie mieliśmy łodzi mogącej zabrać jednocześnie krowę — uzupełnia opowiadanie ktoś z Komitetu Społecznego PPS, Saska Kępa, który akcję swoją przeniósł aż tutaj.

Wczoraj wieczorem uratowano od niechybnej śmierci troje ludzi, którzy znajdowali się na płynącym dachu.

Obok personelu Państw. Zarządu Wodnego czynnego jako Komitet Przeciwpowodziowy i działającego wspólnie Komitetu Przeciwpowodziowego PPS, Saska Kępa, najczynniejsi są saperzy pod dowództwem szefa sztabu DOW, płk. Małka.

— Akcja ratownicza jest już w powiecie warszawskim ukończona. Obecnie dowozi się żywność, odsyła chorych, zabezpiecza odciętych. Łącznie z Państwowym Zarządem Wodnym, uratowaliśmy około 2.000 ludzi. Zostało jeszcze wiele pracy, ale główne niebezpieczeństwo jest już właściwie usunięte — podaje krótko płk Małek — wydając jednocześnie rozkazy swoim saperom.

W tym samym momencie uwagę naszą odwróciła seria kolejnych wybuchów — to bomardują zator pod Zakroczymiem.

Kampinos pod wodą

Stawało się ciemno, gdy ruszyliśmy z obszaru zalewu pod Nowym Dworem, aby udać się do Kampinosu, skąd zasygnalizowano dalsze rozszerzanie się powodzi.

— Woda przyszła o godz. 12 w nocy — rozpoczyna relację zmęczonym głosem sekretarz gminy Kampinos.

Od 13 ewakuowaliśmy ludność Lipowej, Starej Dąbrowy, Aleksandrowa i Sowiej Woli. Ludzie na ogół nie chcą opuszczać domów. Półtorametrowy stan wody nie grozi życiu, a obawa przed kradzieżą jest tu decydująca. Najbardziej daje się odczuć brak żywności.

W trakcie tego moonotonnie wypowiadanego raportu, usłyszeliśmy warkot motoru. To wojewoda warszawski Garncarczyk, przyjechał zorientować się w rozmiarze strat i potrzebach powodzian.

— Powodzianom dostarczyć paszy dla bydła. Do szabrujących bezwzględnie strzelać — brzmią pierwsze wydane instrukcje.

Jest godz. 20.10. Od strony Zakroczymia dochodzą znów detonacje. Lotnictwo nadal działa.

Zalanych jest 174 km², 40 gromad, kilka tysięcy ludzi materialnie zniszczonych przez żywioł czeka pomocy.

(wk)

Komunikat

Ministerstwa Obrony Narodowej

2. Warszawski Pułk Saperów zorganizował akcję ratowniczą w rejonach: pierwsza grupa w rejonie Kazunia, druga grupa w rejonie Leoncina, trzecia grupa w rejonie Sochaczewa; grupy te dysponują 16 pontonami i 25 łodziami o wyporności 3 ton każda.

Za cały okres akcji ewakuowano lub wyratowano ok. 1.000 osób, z czego 300 osób z okolic Kazunia. Ludzie ci są ulokowani w pułku i otrzymują tam wyżywienie.

W dniu 25 bm. weszła do akcji czwarta grupa z Pierwszego Warszawskiego Pułku Pontonowego w okolicach Sochaczewa w miejscowości Leśniczówka—Wilków, dysponująca 20 łodziami; oprócz tego wykorzystywane są łodzie rybackie i pracuje jeden kuter. Wypożyczono cywilnym organizacjom ratowniczym ponad 35 łodzi i 2 pontony. Między grupami została nawiązana łączność radiowa, jak również zorganizowano liczne punkty zaopatrzenia ofiar powodzi w żywność.

WALKA Z ZATORAMI

Zator pod Zakroczymiem zaatakowany został dziś z powietrza przez ciężkie lotnictwo Wojska Polskiego. W nalotach ogółem wzięło udział 46 bombowców, przy czym zrzucono 200 bomb o łącznej wadze 21,5 ton. Celność bombardowania bardzo dobra — bomby padały w odległości 50—15 mtr od czoła zatoru, przy czym udało się wyszczerbić zator, a po drugim bombardowaniu zauważono pola poruszonej kry, co pozwala przypuszczać, że zator częściowo został rozbity. Całość jednak zatoru nie ruszyła jeszcze i dalej tarasuje nurt Wisły.

Na Odrze, poniżej Kostrzynia, w odległości ok. 11 km utworzył się zator, który również bombardowano z powietrza. Na skutek złej pogody wyniki bombardowania są negatywne. Dalej w dół Odry, aż do Szczecina lód stoi.

WALKA O MOSTY

Walka o mosty na Bugu i Narwi trwa w dalszym ciągu. W Wyszkowie most obroniono z nieznacznymi uszkodzeniami. W Małkini most został również obroniony, natomiast w dole Bugu tworzy się nagromadzenie lodów, ponieważ lód w m. Glina jeszcze nie ruszył.

Przy obronie mostu w Chełmie saperzy siedzieli na izbicach, broniąc zaciekle mostu, jeden saper zginął, drugi został ranny — most zdołano uratować.

Most w Opalinie na Wiśle został uratowany, przy czym jeden z saperów, ratując most, na skutek wyśligznięcia się ładunku, podniósł go i odrzucił, tracąc jednak rękę.

Na pozostałych mostach akcja trwa, saperzy czuwają.

W Toruniu most stały uruchomiono.

Ze Szczecina donoszą, że lód kruszeje, a akcja jest na jak najlepszej drodze.

Przewodniczący Rady Naczelnej PPS na zjeździe aktywu w Lublinie

W Lublinie odbył się zjazd aktywu wojewódzkiego PPS, w którym wziął udział przewodniczący Rady Naczelnej PPS, tow. wicemarszałek Sejmu Stanisław Szwalbe.

Tow. Szwalbe wygłosił wyczerpujący referat o sytuacji politycznej i gospodarczej kraju. Tow. pos. Hodkiewicz I sekretarz WK PPS w Lublinie — przedstawił osiągnięcia i zadania PPS na lubelszczyźnie. W ciągu ostatnich trzech miesięcy liczebność Partii na terenie województwa wzrosła o 100% Równocześnie obserwuje się stały wzrost wpływów PPS na życie gospodarcze, społeczne i polityczne województwa.

Po zakończeniu zjazdu tow. wicemarszałek Szwalbe wziął udział w konferencji aktywu wojewódzkiego PPS i PPR, na której omawiano zagadnienia współpracy obu partii.

S. † P.

Tow. ŚWIĘCICKI STEFAN

Członek Polskiej Partii Socjalistycznej Dzielnica „Grochów", zmarł dn. 24 marca br. przeżywszy lat 47.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dn. 26 marca o g. 10-ej rano w kościele M. Boskiej Zwycięskiej na Kamionku, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Bródnowski.

W zmarłym tracimy dobrego i oddanego naszej sprawie Towarzysza.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
KOMITET DZIELNICY „GROCHÓW" PPS

PRZEGLĄD PRASY

POCHWAŁA SPÓŁDZIELCZOŚCI

W „Polsce Zbrojnej" znajdujemy artykuł ks. H. Weryńskiego na temat spółdzielczości. Ksiądz Weryński stwierdza:

Spółdzielnie są wyrazem postępu gospodarczego i społecznego, podobnie jak spekulacja była i jest wyrazem kapitalistycznego wstecznictwa i najgorszej tradycji wyzysku.

Spółdzielnie mają za zadanie przeciwstawić się potwornej fali wyzysku i niezdrowej działalności gospodarczej.

Kto ma wyczucie prawdziwej demokracji i postępu społecznego, ten ma również pełne zrozumienie dla roli i zadań spółdzielni.

Jeśli atmosfera kapitalizmu nie wymaga ani uczciwości ani skrupułów sumienia — bo tam jedyną normą jest zysk i to za wszelką cenę — to w ruchu spółdzielczym współczynnikiem zasadniczym jest człowiek o wyczulonym sumieniu społecznym i o nastawieniu na dobro publiczne z bezkompromisowym wykluczeniem spekulacji we wszystkich jej odmianach i formach, tak dobrze nam znanych i tak przykro przez nas odczuwanych.

O USTRÓJ NIEMIEC

„Rzeczpospolita" cytuje „Daily Herald", który komentuje rozbieżność zdań czterech mocarstw w sprawie ustroju Niemiec:

„Plany przyszłego ustroju Niemiec, wysunięte przez Anglię, ZSRR i St. Zjednoczone zawierają dosyć zbieżnych opinii, aby możliwe było dojście do porozumienia, o ile każda strona wykaże dobrą wolę w tym kierunku. W tej kwestii pozostaje wiele miejsca na zarysowanie się różnicy zdań, jak i na wysunięcie pozytywnych argumentów i — mamy nadzieję — na praktyczny kompromis. Jeżeli wszystkie mocarstwa przejdą do tej kwestii z pragnieniem osiągnięcia takiego kompromisu i nie ulegną pokusie traktowanie Niemiec, jako pionka w grze o władzę, plan stopniowego przekazania władzy w ręce niemieckie nie powinien być trudny do ustalenia.

Po amnestii

Pora przyczynić się do spokoju i szczęścia narodu

List b. żołnierza AK do Przewodniczącego CKW SPS

Przewodniczący CKW PPS, tow. Edward Osóbka - Morawski, rozesłał — jak wiadomo — przed wyborami list otwarty do obywateli. Niedawno otrzymał on charakterystyczną odpowiedź od b. żołnierza Armii Krajowej. Wcale nie ze wszystkim, co autor odpowiedzi pisze, się zgadzamy. Ale wypowiedź jest ciekawa, odważna, uczciwa, dowodzi uczciwych procesów myślowych — i dlatego zamieszczamy z niej wyjątki.

...Różniliśmy się... pod względem metody działania i taktyki wobec państw sprzymierzonych. Różniliśmy się w poglądach na kwestię granic wschodnich, stopniem zaufania do wschodniego sojusznika, mieliśmy prawdopodobnie odmienny punkt widzenia na układ wewnętrznych sił w Polsce i różnie ocenialiśmy udział poszczególnych organizacji podziemnych w walce z okupantem.

Wy... wybraliście prosty, zdecydowany, *choć niepopularny wówczas*, kierunek marszu; ja, związany sercem z każdym skrawkiem ziemi polskiej, pozostając pod wpływem atawistycznego „kompleksu niepodległości i suwerenności" — długo nie mogłem się pogodzić z korekturą granic wschodnich...

Mimo to, nie zachwycając się koncepcją „lubelską", *zgłosiłem się natychmiast do warsztatu szkolnego*, by czym prędzej odrobić straty, odrobić zło okupacji niemieckiej. Słowem, nie mając wewnętrznego przekonania do pociągnięć politycznych PKWN, *równocześnie bankructwo „londyńczyków"*, uznałem za najbardziej odpowiednie dla siebie miejsce — *w pracy zawodowej*...

ROZUM — INSTRUMENTEM DZIAŁANIA

Tymczasem wypadki potoczyły się swoim torem. W wyniku ścierania się dwu nastawień: emocjonalnego z rozumowym, *wygraliście wy — realiści*... Okazało się bowiem, że nie przesłanki uczuciowe, lecz *logiczne są skutecznym instrumentem działania politycznego*.

I znowu, mimo umacniania się linii „lubelskiej", mimo niewątpliwego uspokajania się umysłów, chociaż coraz większa część społeczeństwa codzienną pracą realizowała gospodarcze, społeczne i polityczne reformy czynników rządzących — mimo tych pozytywnych objawów, *obserwowaliśmy trwającą w dalszym ciągu nieufność wzajemną, brak zgody wewnętrznej w narodzie.*

DZIEJE AK-OWCA

I tu dochodzę do przyczyn, które spowodowały napisanie niniejszego listu.

Jestem b. żołnierzem A. K., żołnierzem Polski Podziemnej niemal od pierwszych tygodni okupacji. Wpierw zorganizowałem samodzielną grupę wojskową, a po zetknięciu się z jedyną wówczas na terenie mego pobytu podziemną organizacją, ZWZ, związałem z nią swój los i los swoich najbliższych kolegów. W następnych latach okupacji powstały B. Ch., a wreszcie zaczęła przejawiać działalność Gwardia Ludowa. Miałem to osobiste szczęście, że w obrębie mojej placówki panowało od początku do końca *niepisane braterstwo broni. Wspólne poszanowanie i współdziałanie pozostało i wtedy, gdy B.Ch. weszły w skład A. K., a G. L. poszła drogą samodzielną.*

Nie będę pisał o szczegółach tej współpracy. Dla przykładu wspomnę, że razem — ja i oni — przeprowadzaliśmy i ratowaliśmy jeńców radzieckich, francuskich, Żydów; braliśmy udział w akcji na więzienia; przechowywałem ich ludzi i ich broń. Były aresztowania, ale nie było *ani jednego wypadku wsypy międzyorganizacyjnej*...

...Dziś, w okresie stabilizacji, można głośno powiedzieć, że żołnierz A. K., to nie obszarnik, ani kapitalista — to *robotnik, chłop, inteligent, uczeń*. To demokrata w pełnym, niesfałszowanym tego słowa znaczeniu.

Gdyśmy składali żołnierską przysięgę, gdy morgowy chłop twardo skandował tajną rotę żołnierskiej wierności i woli zwycięstwa, to nie pytaliśmy się, ja i on, z jakiej grupy społecznej wywodzi się wódz naczelny i jego sztab. Nie pytaliśmy, ja i on, jakie partie będą w Polsce rządzić. Pytaliśmy, jakie są nasze obowiązki, uczyliśmy się Niemca bić, biliśmy go i likwidowaliśmy jego gadzinowy aparat. *Treścią naszej wiary i służby było przekonanie, że przyszła Polska będzie lepsza, doskonalsza...*

A TERAZ...

Dwie kolejne amnestie dają bezsprzecznie możność powrotu do czynnego udziału w pracy wielu politycznym przeciwnikom bloku demokratycznego.

Ale... czy uważacie, że amnestia wystarczy do wewnętrznej zmiany nastrojów i całkowitego pojednania społeczeństwa? *Amnestia, to wielki akt historycznego znaczenia. Wspaniałomyślna łaska zwycięzcy wobec straceńców, których zła wola czy tragiczny splot wypadków rzucił w ciemną, ślepą ulicę walk bratobójczych.*

Ułaskawienie sztabu W. i N. z płk. Rzepeckim na czele jest chlubą demokracji walczącej.

My, żołnierze A. K., nie możemy jednak nie stwierdzić, że amnestia nosi w sobie cechy łaski i przebaczenia win *popełnionych*. A przecież ogromna większość Akowców nie winą, lecz *zasługą* wylegitymować się może...

POTRZEBNA JEST ZGODA

...Potrzebna jest Polsce zgoda integralna, a nie pozorna zgoda z ukrytymi urazami. *Potrzeba nam zgody rozumów i serc...*

Nie ma nas w Polsce za dużo! *Jesteśmy Polakami, bądźmy sobie braćmi.* Mówią, że w najlepszej rodzinie zdarza się kłótnia. Zdarzyła się, niestety i u nas. Ale obecnie, gdy lepsze strony duszy ludzkiej zaczynają do siebie przemawiać, czy nie uważacie za konieczne wygranie wszystkich atutów w tej wielkiej grze pojednania? *Czy nie należy dziś sprząc wszystkich b. żołnierzy - demokratów więzami braterstwa pracy, jak ongiś braterstwa broni na gruzach Warszawy, w partyzantce i na wszystkich frontach? Czy nie należy okazać tego zbratania całemu społeczeństwu w sposób jawny, manifestacyjny, w sposób serdecznie polski?*

DO KOLEGÓW Z b. A. K.

Koledzy i przełożeni b. Armii Krajowej!

...Bądźmy sprawiedliwi w szukaniu zarodków narosłych antagonizmów, a znalazłszy, zrobimy najlepiej dla polskiej sprawy. *gdy wyplenimy te zarodki wpierw spośród siebie samych.* Mieliśmy odwagę powielekroć patrzeć śmierci w oczy. Niechże nie zbraknie nam odwagi i dzisiaj w spojrzeniu na rzeczywistość...

Niejedno stroskane żołnierskie serce toczyła infekcja zza węgła, niejeden podżegacz z rodzimej lub obcej dywersji żerował na krzywdzie żołnierza. *Toteż wziąć musimy odpowiedzialność i na swoje ramiona — za siebie, za innych, a zwłaszcza za młodzież.*

Jak dumni byliśmy, gdy nasz „młody las" narastał w siłę i zdrowie moralne. *Dzisiaj wiele zapalnych głów ulega oparom nienawiści, prowadząc w tragicznych skutkach nawet do wypadków zbrodni.*

A więc, koledzy z A. K., jeśli słusznie domagamy się, aby odddano nam sprawiedliwość, *to najwyższy czas, aby i wśród nas dokonał się zasadniczy zwrot, abyśmy wszystkimi siłami poparli dzieło budowy ustroju demokratycznego!*

Pora zameldować się przed Najwyższym Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych, Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Wszak pamiętacie, że przysięgaliśmy Prezydentowi Rzeczypospolitej wtedy, gdy stanowisko to miało dla nas postać symbolicznego istnienia Polski? Dziś nadchodzi dzień, w którym żołnierze A. K. w zwartych, choć przerzedzonych szeregach winni zgłosić Wysokiemu Reprezentantowi Majestatu Rzplitej swą wierność Polsce Demokratycznej i dalszą gotowość obrony Jej Niepodległości, Suwerenności i Całości...

Pamiętacie, maszerowaliśmy ongiś Warszawie z pomocą. *Dziś pójdziemy, by wnieść nowe siły do pracy, przyczynić się do spokoju i szczęścia narodu.*

...Proszę zanieść ten głos b. żołnierza A. K. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Ob. Bierutowi, Rządowi, Wojsku, Partiom i naszym Towarzyszom Broni z b. Robotniczych i Chłopskich Organizacyj Wojskowych.

Agrot
b. Żołnierz Armii Krajowej.
Wrocław, dnia 25 lutego 1947 r.

Współpraca KCZZ z RTPD

Komisja Centralna Związków Zawodowych wyraziła gotowość udzielenia pomocy RTPD w organizowaniu świetlic dla dzieci robotniczych. Jest to akcja zakrojona na szeroką skalę. Przypuszczalnie można będzie zorganizować *1000 izb dziecięcych* w lokalach kultury robotniczej K. C. Z. Z. na terenie całej Polski.

Dobra inicjatywa

Inicjatywę do tej akcji dał tow. poseł Lucjan Motyka, sekretarz KCZZ, na konferencji prasowej w sprawach RTPD w połowie lutego. Kierowniczka Wydziału Oświatowego KCZZ, tow. Cieślikowska, daje tej akcji całe swoje poparcie i cenne wskazówki, jak postępować w terenie, żeby można było korzystać z sił opiekuńczo-wychowawczych w większych ośrodkach robotniczych, jak Warszawa, Łódź, Górny Śląsk, Dolny Śląsk i t. d. Zarząd Główny RTPD przez swój Wydział Pedagogiczny organizuje sześciotygodniowe kursy dla świetliczanek. Kandydatki z ukończoną szkołą powszechną od lat 17-tu znajdą pomieszczenie w bursie na Bielanach w „Domu Dziecka" i zapewnioną pracę.

Akcja postępuje naprzód

W bieżącym roku szkolnym tytułem próby uruchomi się *50 Izb Dziecięcych*, przy najlepiej działających, przodujących świetlicach robotniczych. Izby te będą pracowały według wytycznych i planów, opracowanych przez Wydział Pedagogiczny RTPD.

KCZZ zbada możliwości zakładania Izb Dziecięcych, polecając poszczególnym organizacjom przydzielenie lokali, urządzeń, pomocy szkolnych, zabawek, gier i t. d.

Dożywianie dzieci w Izbach biorą na siebie dyrekcje fabryk lub kopalnie, albo organizacja zawodowa. Zarząd Główny R. T. P. D. bierze na siebie stronę organizacyjną, nadzór nad pracą w Izbach, opracowanie wytycznych, instrukcji, planów, prowadzenie systematycznej wizytacji, zaopatrywanie w materiały metodyczne, biblioteki, literaturę, kształcenie pracowników świetlicowych.

Przypuszczalna liczba dzieci w jednej Izbie (t. zn. w lokalu 3 — 4 pokojowym) może wynosić 40 — 50. Gdyby na przestrzeni jednego roku udało się otworzyć 500 Izb, *dwadzieścia tysięcy dzieci* w wieku szkolnym miałoby zapewnioną opiekę. Izby Dziecięce byłyby wielkim dorobkiem dla ludzi pracujących, zwłaszcza dla matek przeciążonych pracą zawodową i całym brzemieniem pracy domowej. Świadomość, że dzieci są pod opieką, że zabrano je z ulicy — ma doniosłe znaczenie. Rodzice mają poczucie bezpieczeństwa swoich dzieci.

Chodzi o najwyższy wysiłek w sprawie dziecka

Poziom moralny społeczności powojennej jest znacznie obniżony. Także dzieci uległy zarazie szczepionej przez okupanta. Należy dać *najwyższy, najofiarniejszy wysiłek, żeby uzdrowić chore ciała i dusze.* Właśnie świetlice dają dzieciom nie tylko opiekę, ale wychowują je w atmosferze solidarności, wzajemnej pomocy, pomagają przezwyciężać różne trudności.

Komisja Centralna Związków Zawodowych ma zrozumienie dla działalności RTPD, udzielając poparcia i pomocy.

Przez Izby Dziecięce RTPD nawiązuje bezpośrednią łączność z organizacjami w terenie, w całej Polsce. Z każdego punktu widzenia jest to akcja o wielkiej doniosłości, bo RTPD jest czołową organizacją wychowawczo - opiekuńczą dla dzieci.

W założeniu *nie może być mowy o żadnej filantropii w znaczeniu przedwojennej akcji różnych stowarzyszeń.* Jest to akcja *społeczna*, z programem wychowania *nowego człowieka.*

Objęcie dziesiątków tysięcy dzieci wpływami RTPD poprzez przedszkola, świetlice, bursy, szkoły, kolonie, półkolonie — przy poparciu i pomocy całej klasy pracującej — da dzieciom i młodzieży szkolnej oparcie moralne i skieruje na nowe drogi ich dusze i serca.

Dorota Kłuszyńska

Prace badawcze nad psyhicznymi skutkami wojny

Skutki wojny i okupacji widoczne są w zachowaniu się młodzieży. Naukowe sfery pedagogiczne i wychowawcze patrzą na to z wielką troską i niepokojem. By złu zapobiec i móc się zająć leczeniem skutków wojny, Wydział Pedagogiczny Okręgu Pomorskiego ZNP przystąpił do przeprowadzenia badań, które mają na celu dokładne poznanie śladów wojny w duszach dzieci i młodzieży. Kierownictwo badań spoczywa w rękach Ludwika Bandury, który działa w porozumieniu z d-rem Baley'em, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Ekonomiści radzą
o planie odbudowy gospodarczej

W dniach 23 i 24 marca rb. obradowała w Centralnym Urzędzie Planowania pod przewodnictwem prezesa C. U. P., tow. ministra Bobrowskiego, Doradcza Komisja Ekonomiczna, złożona z przedstawicieli nauki ekonomii z głównych ośrodków uniwersyteckich.

Przedmiotem obrad był projekt Planu Odbudowy Gospodarczej, a m. in. zagadnienia, związane z budową i wykonaniem tego pierwszego narodowego planu gospodarczego, trudności metodologiczne tworzenia planu, jak i środki, zapewniające jego realizację.

Szczególna uwaga w wypowiedziach członków Komisji Ekonomicznej była zwrócona na zagadnienie systemu cen i roli cen w gospodarce planowej. Przedyskutowane zostały wytyczne, dotyczące kształtowania cen, problemu cen jednolitych i różniczkowania cen oraz polityki państwa odnośnie cen czynników produkcji i cen dóbr konsumcyjnych.

Omówiona została także rola cen, jako czynnika wyrównywania podaży i popytu, jako jednego z instrumentów polityki fiskalnej i socjalnej, a w szczególności jako „sygnałów", ułatwiających najkorzystniejszy przydział czynników produkcji, z punktu widzenia ostatecznych wyników dla całości gospodarstwa.

Komisja rozpatrzyła również i zaopiniowała plan wzrostu i podziału dochodu społecznego, przewidziany na okres odbudowy 1947 — 1949.

Wykłady tow. Bobrowskiego i Sokorskiego w Instytucie Pedagogicznym

Dyrekcja Instytutu Pedagogicznego przy ZNP dla dokładnego wprowadzenia słuchaczy w splot aktualnych zagadnień społeczno - gospodarczych, zorganizowała w ramach normalnego programu Instytutu specjalny dział zagadnień wybranych.

Pierwszy wykład w tym dziale na temat „Związki Zawodowe w Polsce na tle nowej rzeczywistości" wygłosił gen. sekretarz Centralnej Komisji Związków Zawodowych, tow. Sokorski.

Następny wykład będzie miał prezes Centralnego Urzędu Planowania, Czesław Bobrowski, który będzie mówił na temat trzyletniego planu gospodarczego.

Na powodzian

Spółdzielnia Pracy Tapicerów-Dekoratorów z apelem, aby cały ruch spółdzielczy pośpieszył z pomocą ofiarom straszliwej klęski — 20.000 zł.

Tow. Boryłło J. — 10.000 zł.

Protest młodzieży całego świata
przeciw planowanej zbrodni „faszystów"

Federacja Hiszpańskiej Młodzieży Socjalistycznej nadesłała nam apel, w którym czytamy m. in.:

Drodzy przyjaciele, ostatnio dotarły do nas wiadomości z Hiszpanii frankistowskiej, że wojskowy sąd specjalny w Madrycie zażądał kary śmierci dla 7-miu młodzieńców oraz 2-ch dziewcząt. Zostali oni w śledztwie poddani strasznym torturom, w wyniku których 16-letnia Izabela Torralba popadła w obłęd.

Wiadomość o tej nowej zbrodni frankistowskiego rządu wywołała falę protestów młodzieży i całego narodu hiszpańskiego.

Drodzy przyjaciele, akcja młodzieży hiszpańskiej potrzebuje skutecznego podtrzymania młodzieży demokratycznej całego świata. Tych 9-ciu młodych znajduje się pod groźbą śmierci, a muszą być uratowani. Prosimy was o interwencję wszystkich organizacji młodzieżowych waszego kraju. Skierujcie odpowiednie pisma do Sekretarza Generalnego ONZ oraz innych odpowiednich instytucyj.

Przesyłamy wam w imieniu młodzieży hiszpańskiej serdeczne pozdrowienia i życzenia by walka młodzieży świata o trwały pokój i lepszą przyszłość odniosła pełny triumf.

20 tys. Niemców kandydatami na obywateli brytyjskich

LONDYN (ZAP). 20.000 niemieckich jeńców wojennych w Anglii otrzymało propozycję pozostania na wyspie w charakterze wolnych pracowników. Brytyjczycy zaofiarowali Niemcom równe warunki pracy z Anglikami, jednak nie dozwolone jest pozbawienie obywatela brytyjskiego posady w celu przyjęcia Niemca. Po 5-ciu latach pobytu Niemcy będą mieli prawo do zdobycia obywatelstwa angielskiego. Jeńcy otrzymają prawo spędzenia krótkiego urlopu w ojczyźnie, po czym żonaci mogą nawet wrócić wraz z rodzinami do W. Brytanii.

Na RTPD

Kęsicki Z. — 500 zł.
Kaliszewski K. — 500 zł.

GŁOSY i ODGŁOSY

RESTAURACJA DWORU - MUZEUM PUSZKINÓW

W miasteczku Markucie, leżącym niedaleko Wilna, znajduje się dwór - muzeum syna wielkiego poety rosyjskiego Grzegorza Puszkina, który przybył z rodziną w 1899 roku z rodowej wsi Puszkinów Michajłowskoje. Do Markucia Puszkinowie przywieźli dużo pamiątek po wielkim poecie. Grzegorz Puszkin zmarł w r. 1905, a jego żona Barbara — w 1935 roku. Oboje są pochowani obok kaplicy w Markuciu.

Puszkinowie zapisali swój dwór Wileńskiemu Towarzystwu Rosyjskiemu z tym, aby w nim zorganizowano muzeum pamiątkowe imienia poety. Po dokonaniu prac restauracyjnych, muzeum zostało otwarte 10 lutego rb., w dniu 110-ej rocznicy śmierci Aleksandra Puszkina. (L).

ZGON UCZONEGO, KTÓRY WIELOKROTNIE RYZYKOWAŁ ŻYCIE

W Cambridge zmarł nagle podczas jazdy autobusem, Joseph Barcroft, 74-letni profesor fizjologii na uniwersytecie Cambridge. Ryzykował on niejednokrotnie swe życie, poddając się eksperymentom naukowym. Kiedyś Barcroft zamknął się na tydzień pod hermetycznym kloszem, aby wypróbować działanie braku tlenu.

Barcroft wypróbował również działanie lotnego kwasu pruskiego; wszedł ze swym psem do pokoju, wypełnionego tym gazem. Po półtorej godziny pies przestał żyć, ale Barcroft wytrzymał 10 minut i miał tylko zawrót głowy.

Znany uczony przeprowadzał także doświadczenia, przy których poddawał się działaniu tak niskiej temperatury, że graniczyła ona z pierwszym stadium zamarzania.

DOM ZMIENIŁ SIĘ JAK KOPCIUSZEK

W mieście Manchester odbyła się sensacyjna rozprawa sądowa. Alfred Dwek, kupiec, skazany został na rok więzienia i grzywnę 1750 funtów za... przebudowanie staroświeckiego domu z roku 1850 na ultra-nowoczesny, „ekstrawagancki" (jak opiewał akt oskarżenia.

Sąd orzekł, że dom ten przemienił się niczym biedny „Kopciuszek" w królewnę.

Zdaniem sądu tego rodzaju zabawy są niedopuszczalne w czasie, gdy sytuacja mieszkaniowa jest tak ciężka i gdy materiał budowlany i siły robocze muszą być posyłane tam, gdzie są rzeczywiście potrzebne. Oskarżony na przebudowanie swego domu zużył 10 ton stali. Podczas przebudowy był kilkakrotnie ostrzegany przez władze, że dopuszcza się przestępstwa i że powinien natychmiast przerwać roboty. Oskarżony twierdził wówczas, że przeprowadza jedynie drobny remont, a dla pewności ogrodził budynek wysokim murem, aby zamaskować istotną metamorfozę starego wiktoriańskiego budynku. (r)

CAŁĄ DOBĘ BEZ GROSZA

Amerykańskie wojska okupacyjne znalazły się przed kilku dniami w dość przykrej sytuacji. W związku ze spekulacją walutami, jak również ukazaniem się w obiegu dużej ilości fałszywych pieniędzy, władze zarządziły bez uprzedzenia natychmiastowe unieważnienie i wycofanie banknotów. Do dnia następnego, w którym wojska otrzymały nową gotówkę, wszyscy żołnierze USA w Niemczech, Japonii i w Austrii znaleźli się bez grosza. W Tokio opustoszały bary, kantyny i teatry. Amerykanie udali się do domów, podczas gdy żołnierze brytyjscy, którzy otrzymują żołd w walucie japońskiej, mogli śmiać się z niepowodzeń swych towarzyszy.

Gen. Mac Arthur ogłosił, że wszyscy zamieszani w aferę fałszerstwa, jak również czarno-giełdziarze wszystkich narodowości, handlujący walutami i artykułami należącymi do aliantów — oddani zostaną po sąd wojskowy. (r)

TYGODNIKI KORZYSTAJĄ Z GOŚCINY DZIENNIKÓW

W związku z ograniczeniami prądu, wywołanymi przez kryzys węglowy, dzienniki angielskie zredukowane zostały, jak już donosiliśmy, do objętości, w jakiej ukazywały się podczas wojny (cztery strony), tygodniki natomiast, zgodnie z zarządzeniem władz — w krytycznym okresie nie ukazały się wcale. Dzienniki jednak udzieliły na swych łamach gościny poszkodowanym tygodnikom. W ten sposób popularne pisma polityczno - społeczne: „Tribune", „Economist", „The New Statesman and Nation" i inne w ciągu 2 tygodni ograniczyć musiały swój format do kilku szpalt w dzienniku. Charakterystyczny dla panujących w Anglii stosunków jest fakt, że liberalny dziennik „News Chronicle" otworzył swe łamy dla socjalistycznego tygodnika „New Statesman and Nation".

Prasa amerykańska o Polsce

ZMIANA TONU

Zwycięstwo wyborcze i amnestia kładą kres nagonce

NAPISAŁ
Stefan ARSKI

New York, w marcu 1947.

Przez wiele miesięcy Polska miała w Ameryce „złą prasę". Wielkie dzienniki i tygodniki amerykańskie, z nielicznymi tylko wyjątkami, prowadziły niedwuznacznie wrogą kampanię przeciwko Polsce i rządowi polskiemu. Okres przedwyborczy w Polsce był okresem szczególnego wzmożenia tej kampanii. W walce, której widownią była Polska, prasa amerykańska, a przynajmniej znaczna jej większość, zajęła stanowisko wyraźnie stronnicze: popierała Mikołajczyka i PSL, zwalczała stronnictwa bloku demokratycznego. W walce tej niektóre wielkie dzienniki amerykańskie posunęły się tak daleko, **że nie wahały się sprzeniewierzyć podstawowym regułom, obowiązującym dziennikarstwo amerykańskie, a przynajmniej uważanym za obowiązujące.**

Korespondenci dzienników amerykańskich w Polsce dostarczali swym pismom materiału bezsprzecznie tendencyjnego, łamiąc często zasadę bezstronnego informowania, przyświecającą wielkim reporterom amerykańskim od czasów Lincolna Steffensa czy Vincenta Sheeana. Redakcje zaś pism szły tu jeszcze o krok dalej. Gdy nadesłany materiał wydawał im się niedość tendencyjny, **zaopatrywały go w krzycząco przesadne nagłówki,** nieraz przeinaczające nawet intencje korespondenta. Był to drugi grzech prasy amerykańskiej, gwałcący jej własne zasady. Bo przecież każdy początkujący reporter amerykański wie, że informacja jest rzeczą świętą. Że informacyj nie wolno dobierać, przerabiać ani dopasowywać do sympatii czy antypatii politycznych redakcji. Bo przecież prasa amerykańska szczyci się tym, że artykuły wstępne i polityczne zamieszcza na osobnej „kolumnie redakcyjnej", graficznie oddzielonej od działu informacyjnego, by nikt nie miał wątpliwości, gdzie kończy się „bezstronna służba informacyjna", a gdzie zaczynają się poglądy i opinie redakcji. Fakt, że w sprawie polskiej prasa amerykańska w okresie przedwyborczym zapomniała o swych własnych, „świętych" zasadach, jest miarą **zacietrzewienia politycznego, jakie tu zapanowało.**

La Guardia i Ingersoll łamią front

Pierwszy poważny **wyłom** w tym froncie antypolskiej propagandy uczynił postępowy dziennik nowojorski „PM" i jego bratnie pismo, „Chicago Sun". Były burmistrz New Yorku i były dyrektor naczelny UNRRA, **La Guardia,** wystąpił na łamach tych pism z wielkim artykułem o Polsce, w którym przedstawił prawdziwe oblicze walki przedwyborczej i **sprostował cały szereg fałszywych informacyj,** rozpowszechnianych przez prasę amerykańską. A na parę dni przed wyborami wyruszył do Polski specjalny wysłannik „PM" i „Chicago Sun", **Ralph Ingesoll,** który w szeregu korespondencji odmalował sytuację polityczną w Polsce **i wyraźnie oskarżył swych kolegów dziennikarzy amerykańskich o tendencyjność, stronniczość i mieszanie się do polityki polskiej.** Ingesoll wprost zarzucił korespondentom prasy amerykańskiej w Polsce, że zamiast informować swych czytelników, **spełniają rolę polityczną, jaką wyznaczyła im dyplomacja amerykańska, nie kryjąca się ze swymi sympatiami dla PSL-u.**

Dziennikarze wracają do swego zawodu

Że Ingesoll miał zupełną słuszność, o tym świadczy całkowita **zmiana tonu w korespondencjach pism amerykańskich z Warszawy, nadsyłanych od dnia wyborów.** Korespondenci amerykańscy w Polsce najwyraźniej wrócili do swego prawdziwego zawodu. Stali się na powrót dziennikarzami, **porzucili niewdzięczną rolę agitatorów politycznych i pomocników amerykańskiej dyplomacji.** Wystarczy, jeśli zacytujemy tu ostatnie depesze korespondentów dwóch tak poważnych dzienników, jak „New York Herald Tribune" i „New York Times".

Sprawa żydowska w Polsce

Sprawa żydowska, a zwłaszcza wypadki kieleckie, wywołały w prasie amerykańskiej głosy silnego oburzenia. Nie brakło przy tym pism, które usiłowały odpowiedzialność za zajścia antysemickie, przerzucić na rząd polski. Popsuł im trchę szyki kardynał Hlond, który mimo woli odsłonił właściwe źródło wydarzeń kieleckich. Dziś jednak prasa amerykańska ocenia już sprawę żydowską w Polsce w sposób **zupełnie inny.** Oto kilka fragmentów z dwóch korespondencji **Marguerite Higgins,** ogłoszonych w lutym na łamach „New York Herald Tribune":

„Większość spośród 50.000 Żydów na Dolnym Śląsku twierdzi, że ma przed sobą tak wielkie możliwości, iż postanowiła pozostać w Polsce na stałe i wyrzekła się zamiaru emigracji do Palestyny. Żydzi na Dolnym Śląsku są dobrej myśli i uważają, że rząd potrafi ich ochronić przed niedobitkami antysemitów. Klasa robotnicza wywiera przemożny wpływ na losy nowej Polski i Żydzi polscy są szczęśliwi, że mogą u boku robotników stanąć do pracy nad odbudową kraju".

„Przywódcy żydowscy w Dzierżonowie (Dolny Śląsk) oświadczyli, że ich zdaniem antysemityzm w Polsce zanika. Pewien działacz zawodowy z dumą opowiedział mi, że na pogrzeb zmarłego robotnika żydowskiego przybyło przed paru dniami więcej chrześcijan niż Żydów". Ogromne wrażenie na korespondentce amerykańskiej wywarła scena aresztowania agitatora antysemickiego przez milicję.

Antysemityzm zaszkodził Polsce ogromnie w opinii amerykańskiej. Był przy tym umiejętnie wyzyskiwany przez wrogów rządu polskiego. Przedstawienie tego zagadnienia we właściwych proporcjach i stwierdzenie pozytywnej roli rządu polskiego w tępieniu resztek hitlerowkiego posiewu ułatwi Polsce utorowanie sobie drogi do opinii amerykańskiej.

Zmierzch polskiego „podziemia"

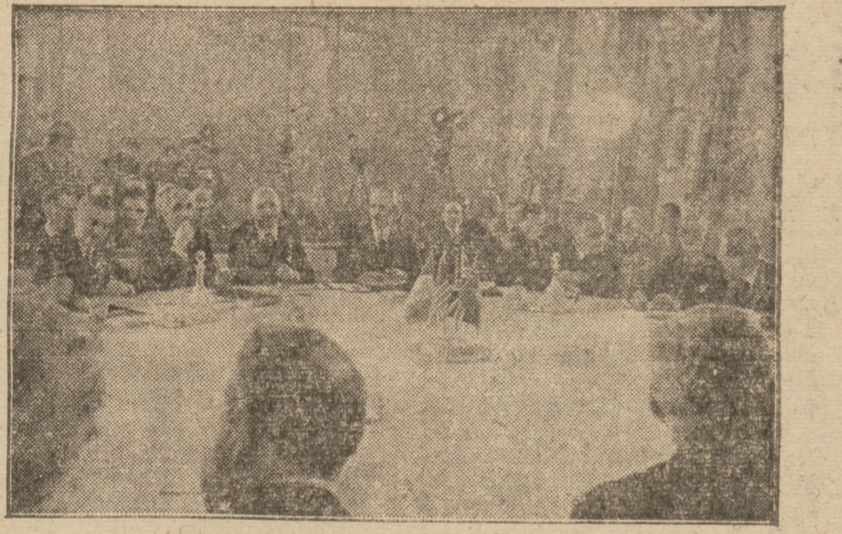
Ale najbardziej rewelacyjna była niewątpliwie korespondencja **Sydneya Grusona,** która ukazała się na pierwszej stronicy „New York Timesa" dnia 3 marca. Pod nagłówkiem: „POLSKIE PODZIEMIE ZAMIERA — AMNESTIA LIKWIDUJE BANDY LEŚNE" dziennikarz amerykański donosi: „Po przeszło dwóch latach zaciętej walki, polityczny ruch podziemny w Polsce ulega rozkładowi. **Walka przedwyborcza była prawdopodobnie ostatnią wielką próbą pokonania lewicowego rządu.** Dziś ludzie podziemia, wyczerpani bezowocną walką, zmierzająca do powstrzymania politycznego rozwoju Polski, znużeni pościgiem ze strony władz, masowo wychodzą z lasów i kryjówek górskich, by wrócić do życia w zbiorowości polskiej, na podstawie ostatnio ogłoszonej amnestii. Skutki tej amnestji przewyższają najoptymistyczniejsze oczekiwania rządu polskiego... Do niedawna podziemie polityczne korzystało z biernej pomocy ludności, która członków tego ruchu określała sentymentalnym mianem „chłopców z lasu". Wnosząc z wrażeń, jakie wyniosłem z ostatniej podróży po południowej Polsce, te nastroje ludności uległy ostatnio zmianie".

Dziennikarz amerykański przytacza następnie wyjątki z rozmów przeprowadzonych z ludnością, z władzami, a nawet z „ludźmi z lasu". W konkluzji dochodzi do wniosku, że **zwycięstwo wyborcze bloku demokratycznego i amnestia powyborcza, kładą kres dalszej działalności politycznej ruchu podziemnego. To, co pozostanie w lasach, będzie zwykłym bandytyzmem.**

Korespondencja własna „ROBOTNIKA"

Reorientacja opinii

Przez wiele miesięcy prasa amerykańska starała się wpoić w opinię tutejszą przekonanie, że prawdziwym wyrazicielem „woli ludu" jest w Polsce Mikołajczyk, PSL i „chłopcy z lasu". **Dziś, gdy minęło zacietrzewienie, prasa amerykańska zaczyna stopniowo zmieniać ton. Klęska wyborcza Mikołajczyka spowodowała w szeregu pism amerykańskich cyniczne komentarze, głoszące, że stał się on zupełnie nieużyteczny i należy go pozostawić samemu sobie. „Pokonani nie mają racji".** Z kolei prasa zaczyna **skreślać z rejestru „podziemie",** które załamało się pod wpływem zwycięstwa wyborczego Bloku Demokratycznego i rozkruszyło w następstwie amnestii. **Amerykanie są na dłuższą metę ludźmi dość trzeźwymi.** Relacje korepondentów amerykańskich z ostatnich tygodni przedstawiają sytuację polityczną w Polsce w świetle dostatecznie wyrazistym, by zapoczątkować reorientację opinii publicznej.



Z konferencji moskiewskiej

Sala obrad w czasie jednego z najsgodniejszych posiedzeń.



Delegat St. Zjednoczonych, gen. Marshall, śpieszy na obrady.

Prawica niemiecka organizuje się

Historia się powtarza...

Napisał
Marian Podkowiński

Berlin, w marcu 1947 r.

Dotychczas stale podkreślaliśmy, jak wielkie niebezpieczeństwo kryje się w tolerancji — jeśli nie użyć mocniejszego słowa — w stosunku do byłych właścicieli koncernów lub wysokich dygnitarzy partyjnych, którym powierzono „opiekę" nad przemysłem niemieckim. Niejednokrotnie też cytowaliśmy nazwiska oraz staż polityczny ludzi, którzy wespół z militarystami niemieckimi ponoszą dziś odpowiedzialność za to wszystko, co się stało w Europie. Nie były to odosobnione wypadki; przeciwnie, jak wykazała dotychczasowa praktyka — była to nawet **metoda** w przyciąganiu „grubych ryb" brunatnego reżimu **w orbitę interesów gospodarczych anglosaskich okupantów,** pod płaszczykiem ich nieodzowności lub braku fachowych sił w procesie regeneracji „pokojowego" przemysłu w zachodnich Niemczech. Słusznie też alarmowała postępowa prasa niemiecka, wskazując na historię puczów Kappa i Hitlera, że właśnie ci „nieodzowni" kapitaliści niemieccy skorzystają z pierwszej nadarzającej się okazji, aby — jawnie czy potajemnie — zorganizować swoje wpływy na odcinku gospodarczym **w konkretną formę polityczną.**

Powtarzanie starych błędów

Nie inaczej postępował kiedyś Stinnes, Krupp czy Schroeder lub Hugenberg. Dzięki ich finansom mógł powstać „Stahlhelm", różne „Freikorpsy", a wreszcie brunatne koszule.

A jednak stare błędy znów się powtarzają!

Praca byłych magnatów i rekinów przemysłowych wydaje już owoce. Raz po raz dochodzą do nas wieści, że tu i tam, na terenie Niemiec, powstają nowe i wciąż nowe partie o „nieskrystalizowanych" jeszcze celach politycznych, **ale o wyraźnej fizjonomii ideowej.** Dowiadujemy się, że partie te wydają nagle własne gazety, a przywódcy tych efemeryd politycznych **znajdują na wszystko środki materialne.** Czytamy światoburcze deklaracje, podlane **brunatnym sosem,** dochodzą nas odgłosy dyskusji, na których stale padają takie słowa, jak: „niesprawiedliwy pokój"; „Niemcy wiedzą, gdzie ich miejsce w nowej wojnie"; „Polacy nam jeszcze zapłacą"; „socjalizm — to wymysł szatana"; itp. Złote słówka wszechniemieckich szowinistów pokroju Treviranusa...

Przyzwyczailiśmy się już do „domowych" niejako sporów czterech głównych partii niemieckich: CDU, SPD, SED, LDP. Wiemy, że na zachodzie istnieje dość silna KPD. Ale gdy przeglądamy prowincjonalną prasę Hesji, Nadrenii, Westfalii czy Zagłębia Ruhry, uderza nas natychmiast intensywność życia politycznego tych napozór małych organizacji partyjnych. Ruchliwość zaś owych drobnoustrojów politycznych przypomina niszczącą siłę złośliwych bakterii, które dopóty toczą organizm, dpóki go nie zniszczą.

Z przestrogą w plecaku

Nie chodzi tu bynajmniej o jakieś efemerydy polityczne, których zwykle nie brak w czasach chaosu organizacyjnego. Te wszystkie nowotwory polityczne wykazują od razu zadziwiającą prężność i wyraźne skłonności nie tylko do stabilizacji, ale i do **przewodnictwa.** Gdy się czyta wypowiedzi owych licznych „mężów stanu", ich deklaracje ideowe i poglądy socjalne, wie się od razu, co w trawie piszczy. Orientujemy się, czyją tubą są owi „zbawiciele narodu niemieckiego" i jakie są ich poglądy — **mimo, że często maskują się szyldem demokracji.**

Ale to my wiemy, którzy do Niemiec przyszliśmy z nieufnością w sercu i z przestrogą w plecaku. Ale czy wiedzą o tym wszyscy Niemcy i czy **chcą w ogóle wiedzieć!** Jasne jest bowiem dla nas, że nie potrafili oni — jak dotąd — znaleźć wspólnego języka na bazie istotnej demokracji — **natomiast znów chętnie ciążą ku prawicy. Każde dalsze posunięcie na prawo przyjmowane jest z ufnością niepomnych klęski głupców, którym niebaczna polityka zachodnich sojuszników znów ukazała miraż po prusku pojmowanej swobody.**

NDDAP zamiast NSDAP

Szowiniści niemieccy oklaskują F. Blüchera, wodza tzw. **Freie Demokratische Partei,** który stale złorzeczy Polakom, który nienawidzi Czechów i który stale podjudza przeciwko Rosji. A przecież partia, którą reprezentuje, nazywa się szumie „Wolna Partia Demokratyczna"! Ileż nadziei musi w kryptohitlerowcach wywoływać powstanie w Bawarii nowej partii p.n. Nazional-Demokratische Deutsche Arbeiter-Partei, czyli NDDAP, **zamiast NSDAP? Partia ta na pierwszym wiecu otwarcie wyznała, że walczyć będzie z komunizmem i socjalizmem.** I prasa niemiecka podała tę wiadomość **na czołowych miejscach,** nie racząc nawet zająć odpowiedniego stanowiska. Albo ów Herr von Ostrau, który zorganizował w Goettingen swą „Demokratische Kaiserpartei". Gdy dziennikarze zapytali go, jakim sposobem zdołał zwabić na swój wiec tylu słuchaczy, pan von Ostrau odpowiedział dosłownie: **„Panowie, powtórzę za Cezarem veni, vidi, vici—weszedłem na salę i powiedziałem: nienawidzę reformy rolnej, zwalczam marksizm, jestem wrogiem denazyfikacji i jestem za monarchią. Wszyscy płakali z radości. Tłum demonstrował później na ulicy. Wprawdzie kilku robotników protestowało, ale moi studenci przekonali ich, że nie mają racji. Całkiem zresztą demokratycznie, gdyż byliśmy w większości. A jednak demokracja to jest pożyteczna rzecz..."**

Podobnie jak dawniej wszystko rozpoczynało się od „nazional", tak dzisiaj namiastką źle skrywanych nadziei reakcyjnych jest tyle już razy w dziejach świata nadużywane słowo „demokracja". Niemcy bowiem uważają za swój obowiązek być „demokratami", bo tak wypada wobec aliantów, wobec wrogów i wobec własnego narodu. Uważają demokrację za coś, co pozwala im zręcznie maskować **właściwe zamiary.**

Wskrzeszony Stahlhelm...

Obecnie znów w sektorze amerykańskim Berlina powstało nowe ugrupowanie polityczne. I znów z nieodłączną „demokracją". Tym razem chodzi o nowotwór p.n. „Freikonservativ-Demokratische Reichspartei". Czegóż w tej nazwie nie ma! „Reich" i „konserwa" i „demokracja" — polityczny bigos a la Prusse! Kucharzem tego bigosu jest niejaki dr Paul Leutwein, syn byłego gubernatora niemieckich kolonii w Afryce, jego zaś pomocnikiem—Paul Ritter, **przywódca „Stahlhelmu" na Berlin-Mitte.** Założyciele nie omieszkali oczywiście natychmiast zwrócić się do żyjącego jeszcze **wodza „Stahlhelmu", pułkownika Theodora Düsterberga,** prosząc go, aby wstąpił do ich partii, która „walczyć będzie pod czarno-biało-czerwonym sztandarem. Dziennik berliński „Taegliche Rundschau" cytuje treść listu Paula Rittera do Düsterberga, z którego wynika, że nowa ta partia jest niczym innym, jak wskrzeszeniem ducha dawnych wszechniemców **spod znaku Hindenburga i Seldte'go.**

Oczywiście, że cytowane wyżej przykłady nie są czymś wyjątkowym na firmamencie politycznym Niemiec. Można by takich wypadków cytować dowoli, wybierając niejedną rodzynkę z tego ciasta, ugniatanego brunatnymi łapami podżegaczy wojennych. Chcieliśmy tutaj tylko wskazać na niebezpieczeństwo, które coraz wyraźniej daje znać o sobie, a które zawdzięczamy fatalnej polityce zachodnich aliantów na ziemi niemieckiej.

Tolerowanie bowiem koncernów i trustów niemieckich oraz sabotowanie uchwalonych już nawet tu i ówdzie ustaw dekartelizacyjnych lub bojkotowanie socjalizacji kluczowego przemysłu — jest jeszcze jedną szansą reakcji niemieckiej.

Imprezy sportowe w Anglii

zdobywają rekordy popularności

Obecny sezon piłki nożnej jest może najciekawszym w historii angielskiego footbalu. Dzięki tej gałęzi sportu powiększyło się zainteresowanie i namiętność do sportów w ogóle. Mają one obecnie mnóstwo zwolenników i nie wydaje się, by ta popularność miała się zmniejszyć w przyszłości. Rozgrywa się wiele zawodów na wolnym powietrzu lub pod dachem

Szczyt zainteresowania osiągnęły zawody golfowe. Zapał do boksu powiększył się dzięki dynamicznemu wejściu na arenę międzynarodową mistrza ciężkiej wagi, Bruce'a Woodcock. Tenis zyskał nowy bodziec, po powrocie na korty młodych mężczyzn i kobiet, zdemobilizowanych z wojska.

Zainteresowanie dla lekkkiej atletyki spowodowało odrodzenie się setek małych klubów i pociągnęło za sobą rekordową frekwencję publiczności podczas zawodów sportowych.

Zastępy silnych mężczyzn wróciły z wojska do klubów rugby. Sport ten bardziej od innych ucierpiał podczas wojny. Hokej i pływanie mają mnóstwo nowych miłośników. Pływanie, podobnie jak tenis i golf, zostało wzmocnione nowym narybkiem. W Londynie i innych miastach wprost szaleją za wyścigami szosowymi.

Piłka nożna jednak bije rekordy popularności. Milion widzów przygląda się co tydzień 44 rozgrywkom ligowym. Tysiące innych widzów popiera niezliczone ilości małych drużyn, grających w parkach i na otwartych terenach miast i miasteczek wzdłuż i wszerz kraju. Skromnie licząc, istnieje ćwierć miliona amatorów, młodych i starszych, którzy co sobotę „kopią piłkę".

Zainteresowanie publiczności dla wielkich rozgrywek ligowych, wzrosło jak nigdy przed tym i gdyby na boiskach sportowych w niektórych wielkich ośrodkach nie było ograniczonej ilości miejsc dla widzów, niewątpliwie ustanowiono by nowy rekord liczbowy publiczności. Tysiące ludzi zostaje poza zamkniętą bramą tych boisk. Napis „Trybuny pełne" umieszcza się na rozkaz policji, celem uniknięcia katastrof i wypadków.

Przed ostatnią wojną widziano i kobiety na meczach piłki nożnej Chodziły one raczej z uprzejmości dla swoich towarzyszy. Gra była dla płci pięknej jedynie przelotną atrakcją. Dziś znacznie więcej kobiet chodzi na mecze; i one zaraziły się entuzjazmem sportowym. *(Ltn)*

Na fundusz prasowy „Robotnika"

Tow. Habrowski przesłał nam przy liście 500 zł. na fundusz prasowy „Robotnika", za które serdecznie dziękujemy.

TRYBUNA NAUCZYCIELSKA

Współpraca szkoły z domem

Nauczyciel wychowawcą

Artykuł dyskusyjny, ogłoszony w jednym z numerów „Robotnika“ p. t. „Wywiadówka“, daje duże pole do wypowiedzi wychowawcom psychologom, socjologom, lekarzom szkolnym, rodzicom, a nawet młodzieży.

Dyskusja jaka się potoczyć winna i jak sądzę rozwinie się, pozwoli autorowi artykułu dyskusyjnego J. Loria, dokonać po zamknięciu dyskusji resume myśli, jakie wypowiedzieli dyskutanci, co z kolei przyczyni się do sformułowania „recepty“, jak należy podejść do omawianego zagadnienia z pożytkiem dla młodzieży.

Jakkolwiek nauczycielowi zasadniczo nie można odmówić fachowości i życzliwego ustosunkowania się w podejściu do zagadnień młodzieżowych, a co za tym idzie do rozmowy z przedstawicielem rodziny, przybywającym na t. zw. „wywiadówkę“, to przyjąć musimy, że nauczycielem jest człowiek, z jego wszystkimi wadami i słabostkami.

Naszkicowanie ideału współpracy nauczyciela z uczniem i rodziną ucznia (opiekunami) byłoby łatwe. Nie możemy jednak pozwolić ponieść się marzeniom. Musimy zaaplikować „receptę“, która by się przyjęła, t. zn. była wykonalna uwzględniając wszystkie błędy i słabostki ludzkie, oraz warunki w jakich obecnie żyjemy.

Przyczyny niepowodzeń ucznia

Moim zdaniem wyrokowanie, nakazujące uczniowi opuszczenie szkoły, powinno być stosowane tylko w ostateczności. Znane są ogólnie wypadki, zwłaszcza w okresie przedwojennym, gdzie z błahych nieraz powodów wydalano ucznia ze szkoły. Nie wystarcza również określanie terminu prekluzyjnego, w granicach którego uczeń winien się poprawić. Trzeba przede wszystkim wniknąć w przyczynę niedociągnięć na polu postępów w nauce, czy zachowaniu się.

Przyczyny są różne, Polegać mogą na złym otoczeniu, braku odpowiednich warunków, braku zdolności lub braku zdrowia. Szczególnie brak zdrowia na skutek przebytej wojny, wpływa na mierne postępy w nauce. Nie małą rolę odgrywają nerwice, których sieć powiększyła się po makabrycznym czasookresie 1939 — 1945.

Aby wniknąć w przyczynę spadku postępów ucznia niżej normy, musi nauczyciel dać z siebie maksimum. Musi stać się przyjacielem swego wychowanka, pozyskać jego zaufanie. To jednak nie jest rzeczą prostą. Młodzież jest nieufna, myśli szybciej i elastyczniej od dorosłych i niekiedy wyrzuca zdania nieprzemyślane. Nie trzeba się tym zrażać. Kto pozyska zaufanie młodzieży, ten nad nią panuje.

Droga do zaufania

Droga do zaufania prowadzi przez krótkie, bodaj kilkunastominutowe wspólne dyskusje poza godzinami zajęć, na tematy wychowawcze, na temat wycieczek, sportu i t. p. Odwiedzanie muzeów, wystaw, teatrów, zakończone dyskusjami, przyczyni się wydatnie do dobrego kontaktu z młodzieżą. Poza tym indywidualne rozmowy z poszczególnymi uczniami, na temat ich trosk i kłopotów osobistych, przyczyniają się przede wszystkim do poznania ucznia. Tak zadzierżgnięta nić, przetrwa czasem długo ponad lata szkolne i da obopólne zadowolenie i dobre rezultaty.

Taki system nie jest łatwy. Nauczyciel przepracowany, zagoniony, o ogromie własnych kłopotów, (któż ich nie posiada?) niejednokrotnie nie jest w stanie poświęcić się całkowicie. Niemniej jest to jedyny sposób poznania młodzieży. Kierować młodzieżą ma prawo tylko ten, kto młodzież pozna. Nauczyciel winien występować w roli starszego kolegi swego wychowanka, a nie w roli jego gnębiciela. Minęły bezpowrotnie koszmarne czasy, kiedy z lękiem chodziliśmy do szkoły, gdzie pruski, czy carski wychowawca oczekiwał nas z knutem w ręce. Dlatego podkreślam raz jeszcze, że nauczyciel musi dać z siebie maksimum, jeżeli chce uzyskać dodatnie rezultaty. Wydaje mi się, że system ten, aczkolwiek najeżony trudnościami, nie jest niewykonalny.

Uczniowi, na jego wybryki, braki i minusy, należy odpowiadać: „I ja taki byłem w twoim wieku, niemniej jest czas zmienić się. Człowiek obowiązkowy, uczciwy, pilny, dobrze wychowany, o szerokiej wiedzy, ma drogę otwartą do najwyższych stanowisk w państwie“. Trzeba wiedzieć, że młodzież jest ambitna i pragnie życiowych awansów. Uczeń przyjmie wszystko, co powie mu wychowawca, pod warunkiem, że ten ostatni znajdzie odpowiednie podejście, pozyska zaufanie i będzie rozmawiał jak równy z równym, bez uciekania się do patosu i „belferskiego“ łajania. Młodzież po przeżytej wojnie jest przedwcześnie „dorosła“, nieufna, krnąbrna, a na patos i łajanie patrzy jak na groteskę. To trzeba, chcąc nie chcąc przyjąć i musimy przyznać, że tego nikt i nic nie jest w stanie zmienić.

Zadanie nauczyciela

Sprawa uposażeń nauczycielskich uległa ostatnio poprawie. Nie jest to bez znaczenia. Dążymy stopniowo w miarę możności do poprawy bytu świata pracy. Z czasem coraz mniej odczuwać będziemy skutki wojny i czas już, abyśmy dzisiaj rozpatrywali sprawy, pod kątem widzenia normy. Mam na myśli pełne poświęcenie się nauczycielstwa ich szczytnym zadaniom. Być dobrym nauczycielem, to jest „wielka rzecz“.

W końcu sprawa półinternatów i świetlic. Moim zdaniem wspólne odrabianie lekcyj i nadanie wychowaniu młodzieży pewnej ciągłości, przetrzymując uczni w ich interesie ponad normalny rozkład lekcyj, jest pomysłem godnym realizacji. Jeśli są głosy rodziców przeciwne temu, to są to opory, znane przy każdej postępowej inowacji. Na to jest rada. Po prostu, kto posiada warunki, aby uczyć się w domu i pracować indywidualnie, niechaj to uczyni. Trzebo bowiem pamiętać, że przymus nie zawsze jest celowy, zwłaszcza, jeżeli chodzi o sprawy wychowania.

Jeżeli kontakt pomiędzy nauczycielem a uczniem rozwinie się w sposób wyżej opisany, rzecz prosta współpraca szkoły z domem da oczekiwany rezultat.

Problem, o którym mowa, ma zasadnicze znaczenie nie tylko w sprawie postępu ucznia w nauce, lecz również, co niemniej ważne, wpłynie na higienę psychiczną wychowanka, a tym samym na ukształtowanie się charakteru takiego Polaka, jakiego pragnęli byśmy widzieć.

H. St.

Nauczyciele PPS w Sejmie Ustawodawczym

W Polsce przedwrześniowej zespół ilościowy polskich posłów socjalistycznych oraz senatorów osiągnął swój punkt szczytowy w wyborach 1928 r. PPS przeprowadziła 61 posłów (na 36 w kadencji 1922 — 1927) i 9 senatorów. W liczbie tej znajdowało się dwóch działaczy oświatowych (Kazimierz Czapiński i Zygmunt Piotrowski) i trzech zawodowych nauczycieli: dr. Adam Próchnik, K. Chudy i Julian Smulikowski. Ten ostatni niezwłocznie po wyborach przeszedł do tak zw. BBS. W Senacie zasiadali wówczas dr. Stefan Kopciński i Bolesław Limanowski.

W odrodzonej Polsce PPS podwoiła w Sejmie Ustawodawczym swoje szeregi. Reprezentacja jej wynosi 119 posłów. Pokaźniej przedstawia się przedstawicielstwo nauczycieli. Świat naukowy reprezentują tow. tow.: dr. Henryk Jabłoński — I wiceminister oświaty, dr. Henryk Raabe — rektor uniwersytetu im. Curie - Skłodowskiej w Lublinie, St. Turski — rektor politechniki gdańskiej, prof. Zygmunt Szymanowski — prof. uniwersytetu w Łodzi, nauczycielstwo szkół ogólno - kształcących: Maria Polowa, Z.Świętochowska, Bolesław Orłowski, E. Dobrus, szkolnictwo zawodowe: Stanisław Kwiatkowski; z dawnego Koła Nauczycieli PPS, obecnie sekcji, wchodzi tow. Wacław Połkowski. Zespół ten wzmacnia wielu działaczy oświatowych albo młodzieżowych w osobach: tow. tow. dr. Alfreda Krygiera, Ryszarda Obrączki, Jana Strzeleckiego.



Górnicza szkoła zawodowa w Janowie Śląskim.

Tow. min. Jabłoński na zebraniu nauczycieli socjalistów

Dnia 30 marca br. (niedziela) o godz. 10-ej w lokalu CKW - PPS przy ul. Daszyńskiego 18, tow. min. Henryk Jabłoński wygłosi referat na zebraniu Sekcji Społeczno-Wojewódzkiej nauczycieli pepesowców.

Porządek dzienny przewiduje oprócz tego referat zawodowy tow. Mickiewicza i szereg spraw bieżących. Stołeczny Komitet PPS wzywa nauczycieli-socjalistów do licznego stawiennictwa.

Za 100 zł miesięcznie

Ciężkie obowiązki wychowawcy

Wiele mówi się i pisze o roli wychowawczej szkoły. I słusznie! Jakkolwiek szkoła nie jest cudotwórcą, jakkolwiek nie ona jedna ponosi odpowiedzialność za stan wychowawczy młodzieży, to jednak może i powinna wiele w tym kierunku zrobić.

Na wychowanie w szkole, jego poziom i wyniki składa się wiele czynników. Wchodzą tu w grę i warunki materialne szkoły, a więc lokal szkolny i jego urządzenie, zasób pomocy naukowych, środki na dożywianie młodzieży, na organizację świetlic, wycieczek, wczasów i t. p.; nie małą rolę odgrywa też atmosfera wychowawcza, którą wytwarza — między innymi — środowisko, a więc stosunek rodziców i miejscowego społeczeństwa do szkoły i t. d.

Najważniejsze zadanie ma tu jednak do spełnienia nauczyciel i rola jego w dziele wychowania młodzieży jest bezsporna.

Podwójna funkcja

Funkcja wychowawcza nauczyciela jest dwojaka: pośrednia i bezpośrednia.

Wychodząc z założenia, że każdy — bez wyjątku — nauczyciel jest wychowawcą, uważamy, że każdy oddziaływa na młodzież swoją postawą, swoim przykładem, swoim stosunkiem do wiedzy i zagadnień światopoglądowych. Samo nauczanie zawiera w sobie też wiele elementów wychowawczych i każdy przedmiot nauki szkolnej daje nauczycielowi mniej lub więcej sposobności do wychowywania młodzieży. To wszystko nazywamy wychowaniem pośrednim.

Ale obok tego istnieje w szkole — zwłaszcza w szkole średniej — wychowanie bezpośrednie. I na ten temat pragniemy parę uwag wypowiedzieć.

Jest w szkolnictwie naszym instytucja zwana wychowawstwem. Wychowawcami w ściślejszym tego słowa znaczeniu są nauczyciele, którzy pełnią specjalne funkcje. Mając sobie powierzoną t.zw. opiekę nad klasą nauczyciele ci wykonywują, przede wszystkim pewne czynności administracyjne. Do nich należy prowadzenie dzienników klasowych, wypełnianie katalogów okresowych i głównych, pisanie cenzur półrocznych i świadectw rocznych. ich obowiązkiem jest wypełnianie legitymacji szkolnych i kart zdrowia; oni wreszcie muszą zestawiać wszelkie wykazy i statystyki klasowe dla dyrekcji i wyższych władz szkolnych. Jeżeli się zważy, że klasy liczą obecnie od 40 do 50 uczniów, to jasne jest, że sumiennemu wychowawcy roboty administracyjnej nie braknie.

Ale nie administracja jest jego głównym zadaniem, wszak jest on wychowawcą i to jest jego naczelna rola.

Rola obserwatora

Trudno jest w krótkim artykule wymienić wszystkie pedagogiczne obowiązki wychowawcy, ograniczamy się więc do najważniejszych. Wychowawca musi zatem poznać każdego ucznia swojej klasy, jego osobowość i jego warunki życiowe. Wymaga się przeto od wychowawcy, aby nie tylko jak najwięcej z uczniem przestawał i obserwował go na lekcjach swoich i obcych oraz w czasie pauz, na wycieczkach, na wszelkiego rodzaju uroczystościach i widowiskach, ale także, aby co pewien czas odwiedzał go w domu i stykał się bezpośrednio z jego otoczeniem. Wykonanie tego jest możliwe jedynie przy całodziennej bytności wychowawcy w szkole, który przychodzi do niej pierwszy a wychodzi ostatni.

Wychowawcy ,którzy są ostoją szkoły, tworzą specjalną komisję, zbierającą się bardzo często. Do nich należy opracowanie planu wychowawczego każdej klasy ,na których dopiero opiera się plan wychowawczy, całej szkoły. Oni są opiekunami organizacji szkolnych i stowarzyszeń młodzieżowych, oni są doradcami i informatorami rodziców, z którymi muszą pozostawać w stałym kontakcie, przeznaczając na to specjalne godziny przyjęć. W wielu szkołach istnieją t. zw. godziny wychowawcze, na których wychowawca omawia z młodzieżą szereg zagadnień, związanych z życiem i szkołą.

Oto w skrócie obowiązki wychowawcy. Są one tak liczne i tak poważne, że poza nauczaniem wymagają niemal całego człowieka i to człowieka dobrze do zawodu przygotowanego.

Oczywiście nikt nie może wymagać i nie wymaga, by tak wielka i odpowiedzialna praca pozostawała bez wynagrodzenia.

Jaka za to płaca?

Jakżeż to wynagrodzenie wygląda? W różnych szkołach — a mówimy o szkołach średnich — jest ono różne.

Normy Związku Nauczycielstwa Polskiego przewidują dla szkolnictwa niepaństwowego wynagrodzenie za wychowawstwo w wysokości 6 godzin tygodniowo, t. j. około 2.400.— zł. miesięcznie.. W szkolnictwie miejskim stolicy jest ono ekwiwalentem już tylko dwóch godzin tygodniowo, t. j. około 400.— zł. miesięcznie. W szkolnictwie państwowym norma za wychowawstwo wynosi 100 zł. **słownie sto złotych miesięcznie!**

Jakież są tego konsekwencje? W szkolnictwie państwowym praca wychowawcza oparta jest przeważnie na ofiarności nauczycielstwa, od którego nie można jednak wymagać heroizmu. Dlatego też wychowawstwo w szkolnictwie państwowym, o ile nie znajduje specjalnych sposobów pokrycia niedoborów nauczycielskich, jest traktowane raczej formalnie. Na wypełnienie go treścią brak nauczycielowi czasu.

Nieco lepiej jest w szkolnictwie miejskim, choć tu były dotąd wielkie trudności.

Zrównanie w dół

Ale o dziwo! Zamiast dążyć ku poprawie grozi, nam i na tym odcinku poważne niebezpieczeństwo, gdyż i tutaj — po zrównaniu płac nauczycieli samorządowych z nauczycielstwem szkół państwowych — wychowawstwo będzie płatne po 100.— zł. miesięcznie.

Zdaje nam się, że jest tu jakieś wielkie nieporozumienie, bo z jednej strony domagamy się wzmożenia pracy wychowawczej w szkole, z drugiej zaś robimy wszystko, aby zrealizowanie tego postulatu było coraz trudniejsze.

O złej sytuacji materialnej nauczycielstwa mówi się aż do znudzenia. Ale samo mówienie pracy wychowawczej w szkole nie wzmoże.Tu czynów potrzeba, nie słów! A czyny są konieczne nie tylko ze względu na sytuację nauczyciela, ale przede wszystkim ze względu na samą szkołę, na jej aktywność i wpływ wychowawczy.

E. Łoziński

Z życia Sekcji nauczycieli

Dnia 23 bm. odbyła się w Katowicach konferencja powiatowych delegatów Sekcji Nauczycieli P. P. S. Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego pod przewodnictwem tow. Wł. Skwary, poświęcona sprawom organizacyjnym i sprawozdawczości. Ze sprawozdań delegatów wynika, że w Sekcji tego okręgu jest skupionych blisko 2.000 nauczycieli-socjalistów.

Życie GOSPODARCZE

(GR.) Sprawa zabezpieczenia od wypadków przy pracy jest zbyt mało doceniana przez czynniki kierownicze w przemyśle.

W związku z koniecznością wytężenia wszystkich sił, celem zwiększenia produkcji, robotnicy niejednokrotnie narażają się na wypadki, grożące im kalectwem, bądź dłuższą chorobą. Typowymi przykładami będą tu: reperacja maszyn w ruchu, nieużywanie wyposażenia ochronnego, jak ubrania, okulary, rękawice itd. W wielu wypadkach winne są tu kierownictwa zakładów, które tego uposażenia nie dostarczają.

Jeżeli nawet pominiemy tu czynnik humanitarny — zabezpieczenie człowieka, musimy wspomnieć o czynniku czysto gospodarczym. Brak nam sił fachowych. Obowiązek leczenia i utrzymywania inwalidów pracy obciąża gospodarkę narodową bardzo silnie. Na sprawę tę należy zwrócić pilniejszą uwagę.

Nie możemy sobie pozwolić na tworzenie inwalidów, na to, by z obrotu gospodarczego zostawali usuwani fachowcy, na to, by zwiększać zobowiązania utrzymania ludzi nieprodukcyjnych.

Konieczność zajęcia się tą sprawą staje się zbyt paląca. Ilość wypadków przy pracy szerzy się zastraszająco. Należałoby stworzyć jak najszybciej aparat bezpieczeństwa pracy, który by ochraniał siły robocze, ochraniał człowieka i interesy gospodarki narodowej.

ZBYT MAŁO UBRAŃ OCHRONNYCH

Dużym brakiem w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy jest minimalna ilość ubrań ochronnych, którymi rozporządza nasz świat pracy.

Według optymistycznych obliczeń zaledwie 30 proc. pracowników naszego przemysłu posiada ubrania ochronne. Tłumaczy się to tym, że produkcja ubrań ochronnych nie jest jeszcze dostatecznie zorganizowana.

PRODUKCJA KRAJOWA ZASTĘPUJE IMPORT

Dotychczas sprowadzone z Ameryki, Anglii i Niemiec specjalne maszyny wrębowe, używane w górnictwie są już produkowane w kraju, w zakładach Joseph w Bielsku i fabryce Rohn — Zieliński w Cieszynie Zjednoczenie Maszyn i Sprzętu Górniczego dostarczyło przemysłowi węglowemu maszynę wrębową całkowicie wyprodukowaną w kraju.

W ramach produkcji Zjednoczenia Fabryk Maszyn i Sprzętu Górniczego uruchomiona została także produkcja nilosów, wind ratunkowych oraz młotów wiertniczych, także dawniej częściowo sprowadzanych z zagranicy. W zakresie rozbudowy krajowa produkcja maszyn i urządzeń górniczych w dużym stopniu zmniejszy konieczność importu zagranicznego.

KRAJOWA PRODUKCJA ODCZYNNIKÓW CHEMICZNYCH

W programie produkcyjnym na rok 1947 przewiduje się wytworzenie około 150 ton odczynników w asortymencie tak dobranym, że zaspokoi on w 80 proc. zapotrzebowanie rynku polskiego.

W roku 1948 Polska będzie samowystarczalna w dziedzinie odczynników. Obecnie w bilansie handlowym pozycja ta wyraża się kwotą około 4 mil. dolarów rocznie.

PAŃSTWOWY PRZEMYSŁ BUDOWLANY NA POMORZU

Pomorskie Zjednoczenie Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych w Bydgoszczy skupia pod swym zarządem 12 większych przedsiębiorstw branżowych. Najliczniej reprezentowane są przedsiębiorstwa budowlano - drogowe, oraz inżynieryjno-budowlane i instalacyjne.

NOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO

W roku bieżącym będzie rozpoczęta budowa nowych zakładów przemysłu elektrotechnicznego. Powstaną m. in.: fabryka elektrotechniki samochodowej w Świdnicy oraz fabryka materiałów izolacyjnych w Gliwicach.

Projektowana jest również budowa nowej fabryki żarówek oraz fabryka wielkich maszyn elektrycznych.

DOSTAWY TŁUSZCZÓW Z DANII

W trakcie wykonywania jest obecnie umowa z Danią, na mocy której od grudnia 1946 r. do maja 1947 otrzymać mamy 3,5 tys. ton masła wartości około 21 mil. koron duńskich.

Zakontraktowano równie dostawę 360 ton łoju, który ma być sprowadzony do końca marca rb.

Od listopada 1946 r. do sierpnia 1946 r. sprowadziliśmy za pośrednictwem „Społem" około 1.550 ton masła wartości około 7 mil. koron duńskich.

Letnisko, które stało się miastem
gdy runęło w gruzy kasyno gry

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Sopot, w marca

Leżący w zasięgu przedwojennego Wolnego Miasta Gdańska, „Zoppot", znany był w Polsce i za granicą. Tak, jak światową sławę posiadało Monte Carlo, podobnie Sopot wywoływał dreszczyk emocji u hazardzistów północnej i środkowo-wschodniej Europy.

Letnisko i kąpielisko zarazem zabudowane było licznymi willami i hotelami, których właścicielami byli po części bogaci mieszczanie gdańscy, zjeżdżający tu w okresie letnim na wypoczynek. Przeważająca jednak część willi miała charakter luksusowych pensjonatów, zawsze gotowych na przyjęcie cudzoziemców, zwabionych kapryśną kulką rulety.

Po kasynie — pusty plac

Po wojnie miejscowość ta, której przywrócono polską nazwę, zmieniła swój charakter. A przyczyniło się przede wszystkim do tego zniknięcie kasyna gry. Jeszcze nie tak dawno resztki murów, zbombardowanego w czasie wojny gmachu, wysadzono w powietrze i usunięto pozostały gruz, tak, że dzisiaj nie ma śladu po kasynie. Na pustym obecnie placu zostanie wybudowana część pawilonów tegorocznych sierpniowych Targów Gdańskich, w których projektuje się umieszczenie galanteryjnego przemysłu ludowego.

O ile przed wojną Sopot nie liczył więcej, niż ponad kilkanaście tysięcy stałych mieszkańców, o tyle obecnie ludność miasta sięga 39 tysięcy Polaków, osiadłych — można śmiało powiedzieć — z korzeniami. Niemcy zostali już całkowicie wysiedleni, a jeśli spotyka się od czasu do czasu zabłąkanego Niemca — wiadomo, że jest to przybysz z dalszych okolic województwa gdańskiego, oczekujący na transport do Vaterlandu.

Przed wojną traktowało się Sopot jako letnisko, w którym można było przyjemnie spędzić okres kilku tygodni czy miesięcy w sezonie, dziś jednak sprawa ta wygląda inaczej.

Stosunkowo mało zniszczony, bo tylko w 10 procentach, przy olbrzymich stratach budowlanych Gdańska, Sopot przeistoczył się w miasto. W dzień na ulicach Sopotu (które, prawdę mówiąc, oblodzone i spadziste, stały się prawdziwą udręką mieszkańców) nie widać prawie wcale „płci męskiej". Jest natomiast masa dzieciarni, która korzysta z pełni zimy, urządzając sobie na głównych ulicach zawody narciarskie, saneczkowe i łyżwiarskie.

Miasto urzędników

O Sopocie mówi się, że jest to miasto urzędników gdańskich.

Każdy, kto, chociaż krótko mieszkał zdala od miejsca pracy, wie, że największą troską dojeżdżających jest komunikacja. Tak samo jest i w tym wypadku. Udręką mieszkańców Sopotu są środki lokomocji, które wcale nie stoją na wysokości zadania. Autobusy stały się podczas zimy nie dość pewne i „spóźnialskie". Cały więc ciężar komunikacyjny przerzucił się w czasie ostatnich miesięcy na kolej. Dużo się mówi o połączeniu środka Sopot z Gdańskiem linią tramwajową oraz trolleybusową z Orłowem.

Jeżeli już wspominamy o inwestycjach w Sopocie trzeba zaznaczyć, że oddano do użytku parę szkół dla młodzieży oraz odbudowano szpital, odciążając tym samym przepełnione gdańskie ośrodki zdrowia.

Tak, jak w każdym małym mieście, położonym w pobliżu wielkiego miasta, a więc traktowanym, albo, jako jedno z oddalonych jego przedmieść, albo wzgardliwie, jako podmiejskie osiedle, ruch wzmaga się dopiero w godzinach popołudniowych lub nawet wieczornych. Dopiero więc przed wieczorem zapełniają się w Sopocie liczne, przytulne café-bary kawowe (jak zwykle, wynalazek warszawiaków!), zapełnia się kino i oblegane są wypożyczalnie książek. Sopot nie posiada własnego teatru, do którego napróżno wzdychają mieszkańcy i dlatego też wielkim powodzeniem cieszą się każdorazowe występy przyjezdnych zespołów aktorskich.

Podpora Gdańska

I tak z sezonowego, nadmorskiego przedwojennego letniska, urósł Sopot do godności miasta. Przestał być co prawda atrakcją, jak za czasów bezspornego panowania rulety, ale stał się mieszkaniową podporą Gdańska.

Ale oprócz urzędników, osiedlił się tu również i element mniej pożądany — bogaty szaber i spekulacja, która zawsze istnieje w portowych miastach. Dlatego Sopot jest bodaj najdroższym punktem naszego wybrzeża.

Tradycja miniaturowego Monte Carlo nie zostanie nigdy wznowiona — chociażby może dlatego, że dom gry legł w gruzach — niemniej jednak mieszkańcy, chcąc objaśnić gdzie się osiedlili, mówią często:

— Mieszkamy w Sopocie — wiecie — tam, gdzie dawniej było kasyno gry.

Sabina W.

Stan zdrowia Osterwy uległ pogorszeniu

Stan zdrowia, przebywającego w klinice św. Józefa w Warszawie znakomitego aktora sceny polskiej, Juliusza Osterwy, uległ niestety pogorszeniu.

—oOo—

Przed rocznicą powstania w warszawskim getcie

Dnia 20 marca odbyło się rozstrzygnięcie konkursu na plakat z okazji czwartej rocznicy powstania w warszawskim getcie, ogłoszonego przez Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych. Ogółem nadesłano 17 prac. Jury przyznało pierwszą nagrodę w wysokości 20.000 zł art. mal. Aronowi Muszce. Nagrodzony projekt przeznaczony jest do masowej reprodukcji. Druga nagroda w sumie 10.000 zł została podzielona pomiędzy art. mal. Dorotę Szenfeld i art. mal. Icheskiela Mucznika.

Gdańszczanie ustalają daninę na odbudowę swego miasta

Społeczny Komitet Odbudowy Gdańska zwołał zebranie przedstawicieli instytucji społecznych, handlowych, spółdzielni, stronnictw politycznych i przedstawicieli władz.

Na zebraniu przedstawiono potrzebę odbudowy Gdańska, głównie mieszkań dla robotników, przy pomocy gdańskiego społeczeństwa.

Postanowiono wezwać Zarząd Miejski i Miejską Radę Narodową Gdańska do ustalenia wysokości daniny, którą pokryliby mieszkańcy miasta.

Kronika sportowa

Czechosłowackie sztafety motocyklowe do zaprzyjaźnionych stolic

Czechosłowacki Związek Motocyklowy, postanowił zorganizować olbrzymią imprezę międzynarodową, a mianowicie sztafetę motocyklową z Pragi do stolic zaprzyjaźnionych państw europejskich, a mianowicie: do Moskwy, Paryża, Warszawy i Białogrodu. Start pierwszej sztafety nastąpi w dniu 5 maja do Moskwy. Trasa Praga—Moskwa obliczona jest do 4 dni. Tego samego dnia druga sztafeta, złożona z dwóch motocyklistów, wystartuje do Paryża. Trzecia sztafeta wyjedzie 6 maja do Białogrodu, a czwarta 7 maja do Warszawy. Sztafety do Moskwy i Paryża mają charakter symboliczny i celem ich jest wykazanie wdzięczności Czechosłowacji za pomoc w wyzwoleniu udzieloną przez Wschód i Zachód.

W reprezentacji kontynentu nie ma miejsca na zawodników z Hiszpanii

Wielkie poruszenie w szeregu krajów Europy wywołała wiadomość, opublikowana w prasie angielskiej, o ustaleniu już składu drużyny Kontynentu przeciwko Wielkiej Brytanii (na dzień 10 maja) przed uzgodnionym terminem 24 marca, w którym to dniu dopiero skład miał być ułożony przez specjalną komisję w Brukseli. Jeżeli chodzi o kraje demokratyczne, to przyjęły one z najwyższym zdumieniem wiadomość, że w ustalonym już czy też tylko lansowanym składzie Kontynentu, figuruje nazwisko zawodnika hiszpańskiego Epiego. Poza tym Kontynent mają reprezentować: Ballabio (Szwajcaria), Senecky (Czechosłowacja), Steffen (Szwajcaria), Jensen (Dania), Carey (Irlandia), Nordal (Szwecja), Wilkes (Holandia), G. Nordal (Szwecja), Hansen (Dania), Lidell (Irlandia).

Przeciwko udziałowi w reprezentacji Kontynentu piłkarza hiszpańskiego szereg krajów założy protest. Należy przypuszczać, że wysunięcie kandydatury Epiego ma na celu raczej wysondowanie opinii publicznej, ze strony pewnych czynników politycznych.

Prace i osiągnięcia TUR-u w województwie bydgoskim

Działalność TUR-u w Bydgoszczy zapoczątkowana została w 1927 roku. Wojna jednak i systematyczne tępienie przez okupanta wszystkiego co polskie, zatarły wszelkie materialne ślady działalności organizacji w okresie 1927-39.

Pierwsza reaktywowana placówka na terenie województwa pomorskiego powstała w Bydgoszczy już 12 marca 1945 r.

W ciągu dziewięciu miesięcy zdołano zorganizować 20 Oddziałów Powiatowych i grodzkich oraz 2 Robotnicze Domy Kultury w Bydgoszczy i Toruniu. Zasięgiem akcji objęte zostały tereny odzyskane. (Pierwszy Oddział Powiatowy na tych ziemiach został utworzony w Złotowie). W Bydgoszczy powstał Uniwersytet Powszechny, gromadząc w swych murach 1200 słuchaczy. Jest to dziś jeden z najlepiej prowadzonych Uniw. Powszech. TUR-u. Otwarty został Uniwersytet Przedmiotowy w Toruniu, posiadający obecnie 300 słuchaczy. Wykładowcami są profesorowie Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Zarząd uruchomił 16 Uniwersytetów Niedzielnych, 2 gimnazja i licea dla dorosłych, 2 szkoły powszechne, kilkanaście kursów specjalnych i szereg mniejszych placówek oświatowych.

W związku z akcją oświatową, Zarząd TUR-u prowadzi bezpłatną bibliotekę i czytelnię w Bydgoszczy, bogato zaopatrzoną w dzieła treści popularno-naukowej i w beletrystykę oraz 11 bibliotek ruchomych w powiatach. Wreszcie posiada 4 biblioteki stałe przy grodzkich Oddziałach TUR-u.

Zarząd dysponuje 9 świetlicami. Przy R. D. K. w Bydgoszczy zorganizowano Ognisko Metodyczne pracy świetlicowej, którego zadaniem jest podniesienie poziomu imprez prowadzonych przez TUR oraz nadanie działalności świetlicowej konkretnych, według planu realizowanych form. Staraniem Ogniska odbyły się 4 audycje radiowe w zasięgu ogólnopolskim oraz szereg imprez. Członkowie świetlic TUR-owych delegowani byli na wszystkie kursy TUR-u, powiększając tym samym kadry kwalifikowanych kierowników świetlicowych.

Zarządowi Wojewódzkiemu TUR-u podlegają ponadto 2 kina w Bydgoszczy.

Na okres najbliższy planuje się zorganizowanie Politechniki Robotniczej, Uniwersytetu Internatowego w jednym z miast powiatowych. Ponadto przeprowadzane będą intensywne szkolenia prelegentów oświatowych w duchu socjalistycznym oraz rozszerzona działalność świetlic.

W. Kiss-Orski

Pomorze Zachodnie odczuwa brak robotników rolnych

Pomorze Zachodnie przygotowuje się do wiosennych prac rolnych; według planu ma być w okresie wiosennym obsianych około 500 tysięcy ha roli. Do prac na roli potrzebne są duże ilości robotników, których na miejscu nie ma. Dawni robotnicy rolni, przede wszystkim Niemcy, są już za Odrą, a około 160 tysięcy Niemców, żyjących jeszcze na wsi zachodnio-pomorskiej, nie wystarcza do wykonania zamierzonych zadań. Odczuwa się więc potrzebę sprowadzenia z innych terenów Polski dużych kontyngentów pracowników rolnych.

Pierwszy taki kontyngent około 5 tysięcy potrzebny jest już w najbliższym czasie. Zapotrzebowanie na robotników rolnych odczuwają zarówno drobni rolnicy-osadnicy jak i Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Każdy pracownik rolny, który przybędzie na Pomorze Zachodnie znajdzie natychmiast pracę i dobre wynagrodzenie.

Powiat mielecki wolny od bandy „Olka"

MIELEC (tel. wł.)

Powiat mielecki dotychczas uważany za najbardziej zagrożony z powiatów woj. rzeszowskiego, gdyż na jego terenie pod ochroną lasów działały rozmaite bandy WiN-u, NSZ-u i UPA — odetchnął swobodnie.

Od dnia 5 do 17 b. m. ujawniło się 58 osób.

Do komisji zgłosiła się jedna z najgroźniejszych band WiN-u pod dowództwem Aleksandra Rusina, pseudo „Olka" w liczbie 13 ludzi, w tym jedna kobieta.

Wśród oddanej broni znajduje się: 1 rkm, 3 automaty niemieckie, 2 automaty sowieckie (pepesze), 5 samozaradek 10-cio strz., 5 Kbk. niem., 7 pistoletów, 7 granatów obronnych, 2 zaczepne i większa ilość amunicji.

(k. t.)

Zawiadomienie

Zawiadamiamy wszystkich naszych prenumeratorów, że prenumerata miesięczna „Robotnika" z dniem 1 kwietnia r. b. wynosić będzie zł. 70.

ADMINISTRACJA.

W PARTII PPS

Odsłonięcie sztandaru Dzielnicy Czerniaków

Komitet PPS Dzielnicy „Czerniaków" zawiadamia, że w dniu 30 marca br. (niedziela), o godz. 10-ej rano w lokalu „Robotniczego Domu Kultury", ul. Szwoleżerów 4, odbędzie się uroczyste odsłonięcie nowoufundowanego sztandaru Dzielnicy, na które zaprasza członków Partii.

Inne Dzielnice proszone są o przybycie z pocztami sztandarowymi.

Warszawska Rada PPS

Dnia 31 b. m. o godz. 16 w lokalu Dzielnicy Śródmieście odbędzie się posiedzenie Warszawskiej Rady PPS.

Prelegenci SKPPS

Stołeczny Komitet PPS powiadamia wszystkich Tow. Prelegentów SK PPS, iż ostatnie cztery wykłady odbędą się w następujących dniach:

28.III. r. b. (środa), godz. 16—18 „Spółdzielczość" tow. poseł Rapacki.

3.IV. r. b. (czwartek), godz. 16—18 „Ruch zawodowy" tow. Poseł Motyka.

KALENDARZYK ZEBRAŃ PARTYJNYCH

Dnia 28 bm. odbędą się zebrania partyjne na następujących warszawskich Dzielnicach PPS:

Dzielnica Grochów, ul. Podskarbińska 6, o godz. 18-ej referat polityczny wygłosi tow. dyr. Szczeniowski.

Dzielnica Koło, ul. Obozowa 80, o godz. 18-ej referat polityczny wygłosi tow. Anna Rejmant.

Dzielnica Wola, ul. Ogrodowa 39/41 o g. 17-ej referat polityczny wygłosi tow. red. Patoka.

Dzielnica „Nowe Bródno", ul. Białołęcka 27, o godz. 17-ej referat polityczny wygłosi tow. dr Wiktor Trojanowski.

Dzielnica „Targówek", ul. Piotra Skargi 48, o godz. 18-ej referat tow. Leparskiego „Plan 3-letni".

„**Dzielnica „Rakowiec"**, ul. Pruszkowska 6, o godz. 18-ej referat polityczny wygłosi tow. dyr. Olsienkiewicz.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 27.III r. b., o godzinie 15, odbędzie się zebranie członków Koła PPS Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego, ul. Narbutta 7 z referatem tow. Makowieckiego i tow. Klekowieckiego.

Dnia 27.III r. b., o godzinie 9.30 rano, odbędzie się zebranie członków Koła PPS Straż Ogniowa, ul. Polna 1, z referatem tow. posła dr Krygiera i tow. dr. Grabana.

KOŁO PPS PRZY MZK

Dnia 26 bm., o godz. 15-ej, przy ul. Młynarskiej 2 — w sali instrukcyjnej, odbędzie się zebranie członków i sympatyków Koła PPS przy MZK.

Referat polityczno-gospodarczy wygłosi tow. prof. Wiesław Winnicki.

KOŁO PPS PRZY „SPOŁEM"

Dnia 28 bm., o godz. 15-ej w lokalu Org. Dostaw „Społem", przy ul. Wilczej 71, odbędzie się zebranie członków i sympatyków Koła PPS przy Biurze Org. Dostaw „Społem".

Referat polityczny wygłosi tow. Jerzy Walter.

KOŁA PPS I PPR TELEFONY WARSZAWSKIE

Dnia 28 bm., o godz. 15-ej, w lokalu Telefonów, przy ul. Piusa 19, odbędzie się wspólne zebranie Kół PPS i PPR przy Dyrekcji Telefonów Warszawskich.

Referat polityczny wygłosi tow. dr Neumark.

DZIELNICA PRAGA-CENTRALNA

Dnia 26 bm., o godz. 17-ej, w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie Koła Kobiet. Towarzyszki Delegatki obowiązane są dostarczyć sprawozdania i protokóły zebrań odbytych w zakładach pracy wg ustalonego kalendarza zebrań.

KLUB RADNYCH PPS WARSZAWA - POŁUDNIE

W dniu 26 bm. o godz. 13.30 w lokalu Starostwa przy ul. Siedleckiej 37, odbędzie się posiedzenie klubu radnych PPS Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Południe.

Stawiennictwo obowiązkowe.

DZIELNICA PRAGA-CENTRALNA

Dnia 27 bm. odbędzie się zebranie Komitetu Dzielnicy wraz z przewodniczącymi Kół fabrycznych w lokalu przy ul. Szwedzkiej 2/4.

DZIELNICA BIELANY

W piątek, 28 marca br., o godz. 18-ej w lokalu PPS Dzielnica Bielany, przy ul. Podczaszyńskiego 23, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków PPS, na którym tow. Odrobina i Rudka omówią znaczenie Komitetów Blokowych w życiu samorządowym Stolicy.

PRACOWNIA HAFCIARSKA POW. KOMITETU PPS

Dnia 24 bm. została uruchomiona pracownia hafciarska Pow. Komitetu PPS przy ul. Śnieżnej 4 (specjalność wyrób sztandarów).

DZIELNICA OCHOTA

Dnia 26 marca br. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, ul. Niemcewicza 9 m. 130, odbędzie się zebranie członków Komitetu Dzielnicy.

*

Dnia 28 marca br. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, ul. Niemcewicza 9 m. 130, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS z referatem politycznym tow. Dunin-Markiewicza Eugeniusza.

Dzielnica Targówek szkoli działaczy PPS

Stosownie do zlecenia Stołecznego Komitetu PPS Komitet Dzielnicowy „Targówek" zorganizował Szkołę Partyjną I stopnia, od dnia 3 marca do dnia 15 marca 1947 r. Kurs ten ukończyło 200 członków PPS Dzielnicy „Targówek". — Jednocześnie Komitet Dzielnicy „Targówek" zawiadamia, iż Szkoła Partyjna II stopnia rozpocznie się dnia 1-go kwietnia 1947 r.

Aktyw PPS wojewódz. kieleckiego

W Kielcach odbył się zjazd wojewódzkiego aktywu Polskiej Partii Socjalistycznej. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. Jan Mulak, kierownik Wydziału Polityczno-Propagandowego CKW-PPS.

W ożywionej dyskusji omawiano sprawy wsi polskiej, sytuację gospodarczą i kwestię napływu nowych członków do Partii.

Sprawa się komplikuje

Min. Kultury i Sztuki chce zażegnać spór

Ostry w formach spór, jaki powstał między Zw. Zaw. Muzyków, a Resortem Kultury, Oświaty i Propagandy Zarządu Miejskiego nie został jeszcze załagodzony.

Jak wiadomo, przed paru dniami Zw. Zaw. Muzyków RP ogłosił w jednym z dzienników warszawskich list otwarty, w którym podniósł szereg zarzutów przeciw kierownikowi resortu Kultury, Oświaty i Propagandy Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, — dyr. St. Ładoszowi, twierdząc, że dotychczasowe stosunki między Muzykami polskimi, a dyr. Ładoszem uniemożliwiają unormowanie współpracy.

Sytuacja była tak naprężona iż istniała nawet możliwość, jak podawaliśmy, rezygnację dyr. Ładosza z zajmowanego stanowiska. Okazuje się jednak iż wiadomość tę podaliśmy przedwcześnie (zaopatrując ją zresztą w tytule znakiem zapytania) ponieważ dyr. Ładosz, jak informuje agencja SAP nie ustępuje ze swego stanowiska.

W sprawie tej obecnie interweniuje Ministerstwo Kultury i Sztuki, które wydało następujący komunikat:

„W związku z zatargiem pomiędzy Zw. Zaw. Muzyków R. P. a kierownikiem Resortu Kultury, Oświaty i Propagandy Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, minister Kultury i Sztuki mianował specjalnego delegata dla całokształtu zagadnienia".

Nie ulega wątpliwości, że tendencją Ministerstwa Kultury i Sztuki jest dążenie do załagodzenia istniejącego zatargu, który przybrał tak ostre formy.

W 16 folwarkach SGGW akademicy uzupełniają wykształcenie

Redaktor profesor Staff dokonał, w przepełnionej sali, otwarcia pokazu, ilustrującego stan majątków SGGW w wyniku półtorarocznych prac nad ich zagospodarowaniem. Jego Magnificencja zobrazował pokrótce dotychczasowe osiągnięcia, a następnie porównał stan obecny z przedwojennym, stwierdzając, że w wyniku zrozumienia władz i ich życzliwości warunki kształcenia fachowców w dziedzinie rolnictwa, leśnictwa i ogrodnictwa wybitnie się poprawiły. Staje się to jasne, gdy porównamy ilość majątków, którymi rozporządzała szkoła przed wojną i ich powierzchnią w ha ze stanem obecnym.

Do września 1939 r. uczelnia, grupująca 35 zakładów naukowych, posiadała dla swych celów badawczych, doświadczalnych i dydaktycznych — 4 folwarki o łącznej powierzchni 1852 ha. — podczas, gdy obecnie ilość ich wzrosła do 16, zaś powierzchnia wynosi 6314 ha.

Majątki, objęte przez uczelnię, były silnie zdewastowane, jednak utworzony przez rektora Zarząd Główny Majątków potrafił uporać się z trudnościami i przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Lasów i Narodowego Banku Polskiego oraz dostaw UNRRA uzupełnił brak w inwentarzu żywym i martwym, inwestował pewne sumy w odbudowę zniszczonych obiektów gospodarczych. Obecnie stan uległ poprawie do tego stopnia, że przy zwiedzaniu wystawy z zadowoleniem obserwuje się krzywe rosnącej produkcji.

Majątki są nastawione przede wszystkim na pracę badawczą i wychowawczą dla zespołów poszczególnych zakładów naukowych i studentów, dla których praktyki we wzorowo urządzonym gospodarstwie są doskonałym uzupełnieniem nabytych w szkole, teoretycznych wiadomości.

Ale majątki jednocześnie produkują. Szkoda, że nie pokazano sposobu zużytkowania, otrzymywanych w wyniku uprawy, płodów rolnych. (bw).

Amatorów na działki coraz więcej

Czy znajdą się dla nich ogródki

Ilość kolonii ogródków działkowych w stolicy osiągnęła w roku bież. liczbę 27. Przed wojną było ich tylko 11: W Warszawie znajduje się około 7.000 działek o powierzchni od 250 do 500 m^2.

Zainteresowanie działkami stale wzrasta. Ostatnio do Tow. Ogródków Działkowych zgłosili się: Związek Zawodowy Tramwajarzy. Zw. Pracowników Rzeźni Miejskiej. Poza tym wiele podań wpływa indywidualnie.

Z UNRRA przydzielono Towarzystwu Ogródków Działkowych wystarczającą ilość nasion warzywnych, które otrzymają właściciele działek.

Z Państwowej Centrali Przemysłu Chemicznego w Gliwicach na akcję tegoroczną przysłano 15 ton nawozu sztucznego.

*

Z polecenia Ministerstwa Obrony Narodowej mają być zorganizowane ogródki działkowe dla rodzin oficerów. Do Zarządu Warsz. Tow. Ogródków Działkowych zgłosił się już delegat W. P., w celu ustalenia przydziału terenów na te ogródki.

*

W Wojew. Szkole Związków Zawodowych odbywa się kilkugodzinny kurs przeszkoleniowy o ogródkach działkowych dla przedstawicieli rad zakładowych.

Dobrze uprawiona działka o powierzchni 300 m^2 daje w sezonie ok. 1,5 tony warzyw, które wystarczą dla 4-osobowej rodziny w ciągu zimy.

Niestety, jak już pisaliśmy, znaczenie ogródków działkowych nie jest należycie doceniane. Często likwiduje się je bezplanowo i zbyt pośpiesznie. Nie wyznaczono także dotychczas terenów ogrodów, które mogłyby już powstawać, uzupełniając lukę po zlikwidowanych.

Tylko szybkie i zdecydowane stanowisko w tej sprawie właściwych władz może uratować sytuację.

Sala Partyzantów w Muzeum Wojska

W najbliższych dniach nastąpi w Muzeum Wojska Polskiego — Al. 3 Maja — otwarcie Sali Partyzantów — poświęconej okresowi lat 1939 — 1944, w której partyzantka polska z takim bohaterstwem i poświęceniem walczyła z najeźdźcą hitlerowskim. (Rs)

Domy wypoczynkowe Zw. Zawodowych czekają na wczasowiczów

W związku ze zbliżającym się okresem urlopów. domy wypoczynkowe związków zawodowych przygotowują się na przyjęcie wczasowiczów.

Fundusz Wczasów KCZZ posiada własne domy, niezależnie od nich poszczególne Zarządy Główne Zw. Zaw. posiadają swoje domy wypoczynkowe.

Ogólnie Fundusz Wczasów i poszczególne związki zawodowe posiadają 488 domów wypoczynkowych o łącznej liczbie 21.518 miejsc. Miejscami w domach wypoczynkowych, które są własnością poszczególnych związków, dysponują związki-właściciele, oddając jedynie 20 proc. miejsc do dyspozycji OKZZ. Z tych 20 proc. miejsc korzystają członkowie związków zawodowych, nie posiadający własnych domów wypoczynkowych, jak również korzystają oni z domów Funduszu Wczasów. KCZZ rozporządza 1.770 miejscami w Busku, Józefowie, Juracie, Osuchowie, Spale, Zakopanem i Lubostroniu.

Dzienny koszt utrzymania wczasowicza wynosi 300 zł — 120 zł płaci państwo, jako wyrównanie za zniesione przydziały pozakartkowe dla wczasów, pozostałe 180 zł w równym stosunku pokrywają: pracodawca, Fundusz Wczasów i pracownik. Na poczet tej sumy zapewniono Funduszowi Wczasów na razie 250 milionów złotych.

Z sali koncertowej

W. Bregy — Wł. Kędra

W. Bregy jest śpiewakiem kulturalnym, obdarzonym cennym materiałem głosowym, nad którym panuje należycie i umiejętnie. Należy podnieść świetnie opanowany oddech, który jak wiadomo jest niezwykle ważnym czynnikiem w sztuce śpiewania.

Ostatnio cały szereg recitali wokalnych miało dobrze ułożony program, gdyż oparty na pieśniach estradowych a nie na ariach operowych. Recital W. Bregy składał się z pieśni polskich, niemieckich, francuskich, hiszpańskich, rosyjskie śpiewane były przeważnie w rodzimym języku. Stwierdzamy, iż dykcja W. Bregy w obcych językach była również dobra, jak w polskim. Aczkolwiek z natury głos tenorowy W. Bregy jest liryczny i lekki, śpiewak potrafił wytworzyć nastrój także dramatyczny. Akompaniator J. Lefeld stał na wysokości zadania.

Przechodząc do koncertu W. Kędry, nasuwa mi się przede wszystkim uwaga, czy słuszne było nazwać koncert hiszpańskim. Koncertem muzyki hiszpańskiej nazywamy audycję autorów hiszpańskich, reprezentujących artystyczny folklor tego narodu.

Koncert Wł. Kędry oparty był w części pierwszej na utworach: Chopina, Liszta, Debussy'ego i Moszkowskiego, których związek — powiedzmy ściśle — z Hiszpanią był nikły. Są to utwory międzynarodowe, zresztą mało interesujące i charakterystyczne. Czynnik narodowy hiszpański zaznaczył się wybitnie dopiero w dziełach Albeniza. Wszystkie utwory, wykonane na koncercie, miały wyraźnie podkreślony charakter taneczny, wytwarzało to pewną jednak jednolitość stylistyczną, lecz też i jednostronność nastroju.

Wł. Kędra i jako muzyk i jako pianista stanowczo godzien jest poważnego wyróżnienia. Posiada starannie ukształtowaną technikę. Ekspresja muzyczna — głęboka i przekonywująca, barwa instrumentu — wyzyskana należycie. Wzorowo zostały wykonane np.: Lista — Rapsodia Hiszpańska, Albeniza — Navarra i Triana itd. Wł. Kędra już jest wybitnym pianistą dnia dzisiejszego; powinien stać się doskonalszym w dobie jutra.

M. J. Piotrowski

Przed sygnałem: „Bomba w górę!"

Na Służewcu energiczne przygotowania

Sezon wiosenny od 11 maja do sierpnia

Już tylko sześć tygodni dzieli nas od rozpoczęcia sezonu wyścigowego na Służewcu. W tej chwili na torze trwają intensywne prace przygotowawcze. Perspektywa sezonu jest najlepszą zachętą dla pracowników, którzy z dniem rozpoczęcia wyścigów wiążą wiele ambicyj i nadziei.

NOWE KONIE NA TORZE

W tej chwili w stajniach na Służewcu mieści się przeszło 250 koni wyścigowych z 22 stajni, podzielonych na 5 sklasyfikowanych według zeszłorocznych wyników grup. Są to grupy od I do IV-ej oraz nadgrupa, do której należy najwyższa stawka koni, jak znane z zeszłego roku: Izan, Splendid, Bystra II, Otilla, Ararat, Poprad i inne.

Poza wymienionymi istnieje specjalna kategoria koni, do których należą mające zjawić się dopiero na torze dwulatki oraz konie rewindykowane z Niemiec.

Na czoło tej kategorii postawić należy: rewelacyjnego „Pampasa". Pełnokrwisty ten czterolatek ma za sobą dwa zwycięstwa odniesione na torach zagranicznych. Obok niego trzyletni „Echo" oraz doskonała klacz „Eforta", mająca za sobą 9 zwycięstw na 11 biegów.

Między pełnokrwistymi dwulatkami wyróżnia się nadto kilka doskonałą budową oraz świetnym pochodzeniem. Trudno jest dziś jeszcze, kiedy nie było galopów próbnych (rozpoczynają się w kwietniu), mówić o ich wartości wyścigowej.

W zbliżającym się sezonie wprowadzonych zostanie cały szereg inowacyj. Zmieniony będzie częściowo totalizator, w którym grę zwaną „accumulativ" zastąpi nowy system zwany „kwadrą dnia". Polegać to będzie na wytypowaniu 4 zwycięzców przed rozpoczęciem się pierwszej gonitwy. O ile przewidywania sprawdzą się, całość dochodu pochodzącego z tego tylko typu totalizatora rozdzielona zostanie między tych, którzy trafnie oznaczyli zwycięzców. O ile nikt nie trafi całkowicie — dochód, po potrąceniu normalnych 17 procent, rozdzielony będzie między najbliższych prawdy.

Podwyższone zostaną stawki totalizatora do 200 złotych. Nagrody dla zwycięzców biegu podwyższone będą pięciokrotnie. Tak więc nie będzie premii niższej od 25.000 zł. Nagroda Prezydenta państwa wyniesie 200 tysięcy zł.

Derby wiosenne odbędą się 15 czerwca. Zwycięzca otrzyma 400.000 zł. nagrody, co dziś już jest poważną zachętą dla każdej stajni, która dokłada wszelkich wysiłków o hodowlę konia pełnokrwistego.

Ogółem w bieżącym sezonie przeznaczono na nagrody ok. 20 milionów złotych.

Sezon wiosenny potrwa do końca lipca, po czym część koni zostanie wysłana na 5 dni do Sopot, gdzie odbędzie się kilkanaście biegów w związku z Międzynarodowymi Targami w Gdańsku.

W pierwszych dniach września rozpocznie się sezon jesienny. (wk)

Ferie świąteczne w szkołach 7 dni

Kuratorium podaje do wiadomości, że ferie wielkanocne w szkołach trwają 7 dni, od wielkiego czwartku włącznie, do środy poświątecznej włącznie — t. j. od 3 do 9 kwietnia bież. roku.

Cykl ciekawych wykładów

Staraniem Dzielnicowego Zarządu T. U. R. Warszawa — Zachód odbędzie się cykl wykładów, przeznaczonych dla szerokich mas.

Pierwszy wykład wygłosi rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. S. Pieńkowski na temat „Energia atomowa w atolu Bikini". Wykład odbędzie się 27 bm w czwartek o godz. 17.30 w sali I Miejskiego Gimnazjum i Liceum im. gen. Sowińskiego, ul. Młynarska 2. Wykład będzie ilustrowany barwnym filmem.

Następne wykłady wygłoszą prof. Uniwersytetu Warszawskiego Z. Szmydtowa i wicemin. Szyr.

Nowy numer „Kuźnicy"

13-ty numer „Kuźnicy" przynosi w artykule wstępnym refleksje Jarosława Iwaszkiewicza na marginesie ostatniej lektury dzieł Lwa Tołstoja. W dziale krytyki literackiej znajdujemy pierwszą część studium Jana Kotta o „Lalce" B. Prusa.

Dział literacki zawiera pierwszą część opowiadania Pawła Hertza pt. „Sedan" oraz wiersze: Wandy Grodzieńskiej i Zygmunta Radka.

Włodzimierz Sokorski porusza palącą sprawę reformy wyższego szkolnictwa, które powinno iść w kierunku demokratyzacji, w duchu drogi naszego rozwoju narodowego. Urozmaiceniem numeru jest trzecia z rzędu Kolumna Satyry grupy satyryków „Stańczyk".

Losy narodów w świetle bomby atomowej

Zarząd Koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Min. Przemysłu organizuje dziś, 26 bm., o godz. 16.30 w sali „Roma" wieczór naukowo-kulturalny.

Po słowie wstępnym inż. B. Miszułowicz wygłosi odczyt pt. „Losy Narodów w świetle bomby atomowej". Na zakończenie wyświetlony zostanie nieznany jeszcze w Polsce monumentalny film radziecki „Biały Kieł".

Wstęp za zaproszeniami.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Środa — godz. 18 — „Oresteja".
Czwartek — godz. 18 — „Penelopa".
Piątek — godz. 18 — „Oresteja".
Sobota — godz. 14 — „Lilla Weneda", godz. 18 — „Penelopa".
Niedziela — godz. 14 „Szkoła obmowy", godz. 18 — „Oresteja".

TEATR „ROZMAITOŚCI" (Marszałkowska 8): godz. 18 „Dwa teatry".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18.00 „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Checińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 (w soboty i niedziele) „Dzieci Pana Majstra", godz. 18.00 (codziennie) „Powroty" — Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR MUZYCZNY WP (ul. Królewska 13): godz. 18.00 „Żołnierz Królowej Madagaskaru". W sobotę i w niedzielę popołudniówka — godz. 14.30.

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31): godz. 12.30 „Pan Tom buduje dom" (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji). Ostatnie 2 przedstawienia. 30 b. m. premiera widowiska „Na jagody" w-g M. Konopnickiej dla dzieci od lat 4.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): Rewia „Gwiazdy na Pradze". Początek godz. 17, 19. W niedzielę i święta godz. 15, 17, 19.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): wystawia codziennie wesołą rewię „Tylko w Warszawie". Początek godz. 17-ta i 19-ta. W niedzielę i święta g. 15-ta, 17 i 19-ta. Ceny biletów od 40.— zł.

W 10-tą ROCZNICĘ ZGONU K. SZYMANOWSKIEGO

W związku z przypadającą 29 bm. 10-tą rocznicą zgonu Karola Szymanowskiego, odbędzie się w niedzielę, 30 marca, o g. 18.15, w sali widowiskowej Polskiej YMCA uroczysty koncert ku uczczeniu pamięci znakomitego muzyka polskiego.

W koncercie udział wezmą: M. Drewniakówna (sopran), Z. Drzewiecki (fortepian), oraz St. Rachoń (skrzypce).

Przy fortepianie J. Lefeld.

Słowo wstępne wygłosi Prezes Zarządu Gł. Zw. Zaw. Muzyków P. Perkowski.

Przedsprzedaż biletów na koncert w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12, tel. 8.82.90.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr 5): „Rywal Jego Król. Mości". Pocz. seansów godz. 14, 16, 18, 20.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56) „Ludzie i manekiny". Początek seansów godz. 14, 16 i 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska [illegible]) „Eskapada". Początek seansów godz. 14, 16 i 20.

KINO „ATLANTIC" (Chmielna 33): „Marsylianka" Pocz. seansów 14, 16, 18, 20. W niedzielę i święta poranki o 12-ej. „Niebo jest dla was".

KINO „[illegible]" (Praga Inżynierska 4): „Zamieć śnieżna".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz Suzina 4) „W okowach lodu".

Co usłyszymy w RADIO

CZWARTEK, 27 MARCA

Warszawa I

6.00 Sygnał czasu; 6.05 Dziennik por.; 7.05 Muzyka; 7.15 Wiadomości poranne; 7.40 Muzyka; 8.40 Skrzynka PCK; 12.05 Audycja dla świetlic robotn.; 13.00 Aud. dla szkół; 15.30 Polska Rodzina Radiowa; 16.15 Dziennik popoł.; 16.30 Muzyka; 16.55 Audycja dla młodzieży; 17.55 Z życia kult.; 18.30 Nauka przy głośniku; 19.15 Koncert życzeń; 20.00 Dziennik wiecz.; 21.45 „Pokrzywy nad Brdą"; 22.00 „Popioły" S. Żeromskiego; 22.25 Konc. Orkiestry Tanecznej P.R.; 23.10 Ostatnie wiad.; 23.30 Muzyka poważna.

Warszawa II

14.02 Muzyka rozrywk.; 18.30 Pogadanka Rodziny Radiowej; 18.35 Koncert życzeń; 19.25 Koncert Sekstetu P.R.; 22.05 Muzyka poważna.

Notatnik warszawski

ODCZYT - ZAGADKA

W czwartek, 27 bm., w sali Ligi Morskiej, ul. Widok 10, o godz. 18.30 odbędzie się odczyt krajoznawczy, urządzony przez Tow. Krajoznawcze i Tow. Tatrzańskie.

Tym razem tytułu odczytu i nazwiska prelegenta Towarzystwo nie podało. Odczyt ma być niespodzianką dla członków jak i gości.

ZWIEDZAMY POMPY RZECZNE

W niedzielę, 30 bm., odbędzie się wycieczka do Stacji Pomp Rzecznych. Zbiórka przed wejściem (Czerniakowska 124) o godz. 10.45.

CENY OGŁOSZEŃ:

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

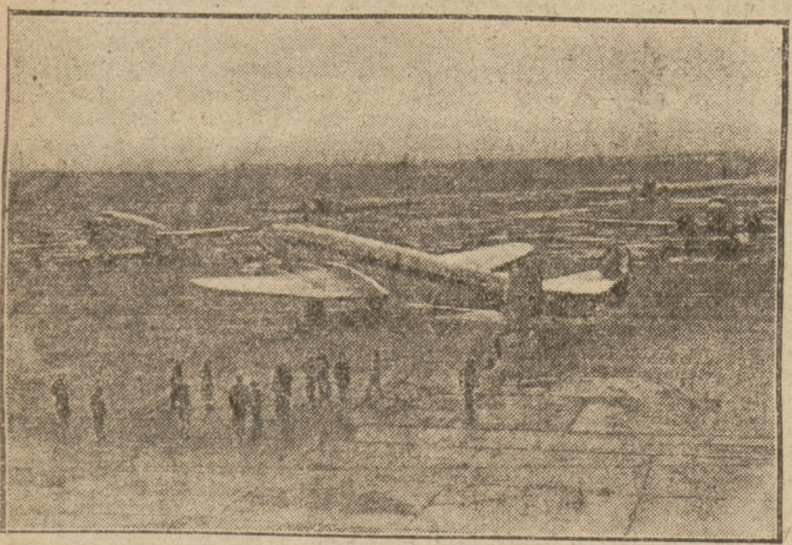
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. [illegible] oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 58 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 23 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — filia księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga ul. Targowa 48 — skład szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 52, Nowy Świat 67, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbisu" Warszawa, Al. Jerozolimska 59, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Hagatela 1/[illegible] m. 45 tel. nr 4 67 79 Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855 28. — F-ma kolporterska „GONIEC" Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Expressu" Raszyńska 8.A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET

B — 30425

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr 1.

„LANGUEDOC"



CUP i Ministerstwo Komunikacji finalizują zakup samolotów komunikacyjnych francuskiego typu „Languedoc".

Ślask jest jak orzech
ZA MAŁO WIEMY O PATRIOTYŹMIE ŚLĄZAKÓW

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Katowice, w marcu.

Ktoś przyjechał na parę dni ze stolicy. Ktoś obejrzał kopalnię i hutę, zamienił parę słów z rębaczem na przodku i wrócił do Warszawy. Później jako dokładny znawca napisał swe wrażenia ze Śląska.

Parę banalnych zachwytów „z przytupem", że „czarne diamenty" i rozpalone hutnicze piece... pot spływający z czoła górnika i robotnik o plecach w kabłąk zgiętych... a potem, że właściwie ten cały Śląsk to się ktosiowi wcale a wcale nie podoba, bo ludzie jacyś dziwni — ponurzy i nieufni. Bo śnieg niezmieciony z ulic i pluskwy w hotelu.

Ktoś przylepił banalną etykietkę swoim wrażeniom z podróży, odłożył je do lamusa wspomnień i już do końca życia, uważając się za znawcę Śląska, będzie się doń negatywnie odnosił.

A tak nie można. Śląsk jest jak orzech. Orzech o twardej skorupie, trudny do zgryzienia. Ale gdy się ma cierpliwość i mocne zęby, gdy się chce zobaczyć, co się w tym orzechu znajduje, to trafia się na soczyste, pożywne jądro.

Dlaczego Slązacy są nieufni

Że ludzie nieufni?... A któż ich miał tej ufności nauczyć? Czy sześć wieków niewoli? Czy Kazimierz Wielki, który się już w roku 1339 zrzekł praw do tej ziemi, czy Jan III Sobieski, który — mimo iż pisał (w listach do Marysieńki), że Ślązacy witali go jak zbawcę — nie wykorzystuje pomyślnej koniunktury i nie odbiera Śląska Habsburgom? Czy wreszcie decyzja Rady Ambasadorów po pierwszej wojnie światowej, która Polsce przyznała tylko maleńki skrawek Śląska? Przez 20 tylko lat, po przeszło pół wiekowej tęsknocie kawałek Śląska należał do Polski. A Opolszczyzna, Cieszyńskie, Wrocławskie?..

Trzeba zrozumieć i odczuć tragedię ludu, który całą duszą garnął się do Polski, który krwią (powstania Śląskie) torował sobie do niej drogę, a który zawsze był odpychany i jakby lekceważony, który był traktowany jak ubogi krewny.

Przez dwadzieścia lat człowiek Górnego Śląska miał tę swoją Polskę. Przez 20 lat przyglądał mu się zza pobliskiej granicy brat z Opolszczyzny, Cieszyńskiego, Wrocławskiego... I cóż widział... Widział nędzę. Widział tysiące bezrobotnych, setki ludzi mieszkających w norach wygrzebanych w hałdach. I widział „biedaszyby" — kopalnie nędzarzy, doły, z których pazurami wydzierało się węgiel (takich biedaszybów w ostatnich latach przed drugą wojną światową było około dwóch i pół tysiąca — pracowało w nich prawie dwanaście i pół tysiąca ludzi. Wydobywano z nich mniej więcej 87 tysięcy ton węgla rocznie, gołymi rękami). Widział strajki i walki z policją.

20 lat... czy ten okres spełnienia był tak bardzo lekki dla mieszkańców województwa Śląskiego?

Znów oderwanie

Potem znów oderwanie... swastyki i „paradeschritt". Gestapo, Hitlerjugend i niemieckie szkoły... Cały Śląsk znów niemiecki... Rzesza...

Przychodzi najtrudniejszy do rozwiązania problem. Wewnętrzny konflikt, który rozdzierał dusze. Problem volkslisty.

Jakże często słyszy się pochopne i niesprawiedliwe zdania: „Przecie ci Ślązacy to sami volksdeutsche"..

Ciągle nie możemy się nauczyć, że problem ten wyglądał tu zupełnie inaczej niż w Centralnej Polsce. Że Opolanin, choć czuł i myślał po polsku, był nie tylko volksdeutschem, ale nawet reichsdeutschem, automatycznie otrzymującym obywatelstwo niemieckie. Musiał służyć w niemieckim wojsku i dzieci posyłać do niemieckiej szkoły. Ile go kosztowało zachowanie mowy polskiej, niejednokrotnie zresztą bardzo kaleczonej, o tym wie tylko on... my powinniśmy się domyślać.

„Volkslisty"

W Generalnej Gubernii volksdeutsch był bezapelacyjnie zdrajcą. Na Śląsku sprawa ta wyglądała inaczej i nie wolno do niej przykładać szablonu. Oczywiście, że tu jak i wszędzie było wiele płazów ludzkich, które dla ułatwienia sobie życia, dla koniunktury czy ze strachu, podpisywali volkslistę. Byli tacy, którzy od dawna już uważali się za Niemców. Wielu było otumanionych i słabych. Lecz przeważająca większość — to byli volksdeutsche tylko z imienia, Polacy z ducha. Ludzie, którzy przez sześć wieków niewoli nauczyli się „przeczekiwać", którzy wiedzeni lisią chytrością podpisywali volkslisty po to, by przetrwać, by zębami i pazurami bronić dla Polski Śląska. I od tych nie wolno nam się odwracać, nie wolno się im przyglądać, jak eksperymentalnym zwierzątkom, trzeba ich przygarnąć i ogrzać psychicznie, trzeba nauczyć ich ufności, — nie wolno popełniać błędów poprzednich pokoleń.

Śląsk nie tylko przeczekiwał — Śląsk walczył. Jakże mało wiemy o harcerkach, które w Katowicach broniły się na wieży w parku Kościuszki, a później, gdy Niemcy wieżę zdobyli, zostały rozstrzelane i zrzucone z wieży, jak szmaciane kukły... o partyzantce Śląskiej (15 tysięcy zorganizowanych żołnierzy), o publicznych egzekucjach i sabotażach na kopalniach i hutach i o wielu, wielu bohaterskich wyczynach ludu Śląskiego świadczących o jego patriotyzmie. O tym się naprawdę tak mało wie, to się jakoś przemilcza. A gdyby się dobrze znało historię Śląska, to może zrozumiałoby się wtedy, dlaczego ludzie tu są ponurzy. Może by się większą wagę przywiązywało do człowieka Śląska, a mniej uwagi zwracało na zaśnieżone ulice i bąble po pluskwach.

Krystyna Dąbrowska

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

Wydawnictwo „Książka"

Stefan Tworkowski — „Architektura wsi", materiały do dyskusji, okładkę projektowała Wanda Zawidzka-Manteuffel, w tekście liczne ryciny i fotografie oraz dwa plany wsi, str. 159.

Stanisław Strzelbicki — „Prawidłowy zarząd domem", poradnik dla administratorów domów, str. 63.

Wacław Barcikowski — „Od demokracji liberalnej do demokracji społecznej", analiza systemów politycznych i społecznych, wiodących do demokracji społecznej oraz wnioski odnośnie ustroju Polski ludowej, okładkę projektował Witkowski, str. 64.

St. Żółkiewski — „Rozważania nauczycielskie", o roli inteligencji polskiej, a przede wszystkim nauczycielstwa w usuwaniu szkód moralnych, jakie odniosło społeczeństwo na skutek okupacji hitlerowskiej, str. 61.

Wyd. „Czytelnik"

Jerzy Pytlakowski — „Wielki cień", zbiór opowiadań z okresu ubiegłej wojny, okładkę projektował Michał Bylina, str. 283.

Prof. Konstanty Grzybowski — „Demokracja Stanów Zjednoczonych", ósmy tom Biblioteki Uniwersytetów Robotniczych, wydawnictwo prowadzone przy współudziale krakowskiego T. U. R. pod redakcją St. Fr. Czarneckiego, str. 116.

Stanisław Sreniowski — „Dzieje Chłopów w Polsce", z prac Instytutu Socjologicznego — studium problemów chłopskich i robotniczych, okładkę projektował K. M. Sopočko, str. 152.

Wydawnictwa różne

Tadeusz Mańkowski — „Genealogia Sarmatyzmu", obraz kultury polskiej w XVI. XVII i XVIII w., wydawnictwo „Łuk", str. 166.

Al. Rogalski — „Już nigdy więcej", z przedmową Ad. Grzymały Siedleckiego, okładkę projektował artysta-malarz A. Krakowski. Wydawnictwo Zachodnie, str. 104.

— „Naród na bezdrożu", trzecia książka z cyklu „Świat o Niemczech i Niemcach", okładkę projektował artysta-malarz A. Krakowski. Wydawnictwo Zachodnie, str. 71.

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

O przystanek PKS w mieście

Godzina 7 rano, peron kolejowy w w Rembertowie zatłoczony z powodu opóźnienia pociągu. Część pasażerów, chcąc zdążyć do pracy, ładuje się w autobus PKS. Przy zbiegu ulicy Grochowskiej i Zielenieckiej pasażerowie tłoczą się, żeby wysiąść i złapać tramwaj Nr. 25, ale autobus pędzi dalej na Dworzec Wileński. Interpelowany konduktor odpowiada, że MZK zabroniły autobusom PKS zatrzymywać się w granicach miasta. Komu zależy na tym, aby pasażer przejeżdżał obok przystanku linii 25 do Dworca Wileńskiego i wracał potem piechotą lub tramwajem? Oczywiście MZK mają tu swoje względy finansowe, ale przecież czas pasażera jest chyba też coś wart?

Stała czytelniczka

Studenci proszą o kartki żywnościowe

Od głodu często chroniła młodzież akademicką kartka żywnościowa. Teraz, gdy ta pomoc została im odebrana, studenci nie wiedzą, w jaki sposób będą żyć. Młodzież akademicka jest przeważnie w bardzo ciężkich warunkach. Znaczna jej część pracować nie może, gdyż studia pochłaniają zbyt wiele czasu. Są i tacy, którzy nie mając zupełnie rodziny, utrzymują się jedynie ze skromnych stypendiów, jadając w stołówkach „Bratniaka". Nie odbierajmy studentom kartek I kategorii!

I. S.

Odpowiedzi redakcji

Odpowiedzi listowych redakcja nie udziela, prosimy nie przysyłać znaczków pocztowych.

E. Ostrowski, Skarżysko-Kamienna. Z wyjaśnień umieszczonych w liście wynika, iż orzeczenie jest słuszne. Radzimy jednak dla pewności zwrócić się do adwokata, przedstawiając mu dokładne akta całej sprawy.

Łagiewski Wiktor, wieś Brzeziny p. Świetliki. Jak długo rodzice żyją, gospodarstwo jest ich bezsporną własnością, mogą więc je sprzedać bez zgody syna. Nie ma on w takim wypadku prawa do żadnej części.

Czytelnik z Mokotowa. Nie możemy listu zamieścić, gdyż zarzuty, które zawiera, nie są poparte żadnym konkretnym przykładem. Redakcja nie może pośredniczyć w znalezieniu pracy, proszę się zwrócić do Państw. Urzędu Zatrudnienia.

Masowe szczepienia przeciwgruźlicze dzięki pomocy Duńskiego Czerwonego Krzyża

Dania, która od wielu miesięcy okazuje Polsce daleko idącą pomoc, śpieszy z nowym darem. Będą to szczepionki przeciwgruźlicze.

Jeszcze w styczniu bawili w Warszawie z ramienia rządu duńskiego i Duńskiego Czerwonego Krzyża 4 lekarze duńscy, którzy omówili plan swej pracy z polskim ministrem i wiceministrami zdrowia.

Akcja przeciwgruźlicza prowadzona będzie przez Duńczyków przy spółudziale Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Gruźlicą i Okręgu Warszawskiego PCK. W pierwszym rzucie ma objąć: personel szpitalny i sanitarny, prewentoria dziecięce, personel nauczycielski i młodzież szkolną. Akcja obliczona jest na dwa lata i będzie miała charakter masowy, przypuszczalnie około siedmiu tysięcy szczepień dziennie. Na czele duńskiego zespołu sanitarnego stanął najlepszy duński specjalista od walki z gruźlicą, dr. K. S. Stein.

Szczepionki BCG dostarczać będzie Duński Instytut Serologiczny raz w tygodniu samolotem.

Szczepienia zaczną się w Warszawie i w Łodzi od 10 kwietnia r. b. w następującej kolejności: dzieci sierocińców, domów opiekuńczych i żłobków, 2) szkoły średnie, zawodowe, powszechne, przedszkola, 3) fabryki, 4) ludność cywilna.

Po Warszawie i Łodzi przyjdzie kolej na miasta, miasteczka województwa warszawskiego i łódzkiego oraz na ludność wiejską tych województw.



Młody obywatel Warszawy otrzymał wyprawkę z jednej ze stołecznych instytucji społecznych.

Nowy numer Przeglądu Socjalistycznego

Już się ukazał nr 3 (17) „Przeglądu Socjalistycznego" o następującej treści:

PUBLICYSTYKA: St. Szwalbe — „Na nowym etapie", J. Hochfeld — „Problematyka nowego okresu", O. Lange — „Gospodarcze podstawy demokracji w Polsce", W. Jastrzębowski — „U źródeł niemieckiej zaborczości", A. Kaduszkiewicz — „Struktura eksportowa Niemiec a traktat pokojowy", M. Rybicki — „Perspektywy przedsiębiorczości komunalnej w Polsce", J. M. Miller — „Uwagi na temat repertuaru współczesnego teatru polskiego".

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU: M. Szerer — „Leon Berenson", J. Mulak — „Władysław Andrzejczak (Antek)".

NA HORYZONCIE: W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami.

IDEE — MYŚLI — ZAGADNIENIA, Z ŻYCIA PARTII, NOTATNIK REFERENTA. KSIĄŻKI i CZASOPISMA NADESŁANE.

H. Greniewski — „Organizacja Ubezpieczeń", A. Fidler — „Nafta", T. Głowacki — „Fikcja Demokracji", A. Steinsberg — „Nauka niemiecka w służbie Hitlera", W. Piotrowski — „Nowa Europa", L. Bukowiecki — „Film niesie oświatę".

Cena numeru zł 20.—. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Daszyńskiego nr 18 m. 24.

ERICH MARIA REMARQUE (101) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Nie sądzę. Jest bardzo podniecony. Nie wie widać, co robić.

Rawik pokręcił głową, Weber milczał. — Skądże on wie, że wróciłem.

Weber wzruszył ramionami. — Pojęcia nie mam. Może przez jakąś pielęgniarkę?

— Czemuż nie wezwie Binota? Binot jest bardzo zdolny.

— Od razu mu to podsunąłem, ale nie chce o tym słyszeć. Jakiś bardzo skomplikowany wypadek z pańskiej dziedziny.

— Bzdura. W Paryżu jest mnóstwo wspaniałych chirurgów z każdej specjalnej dziedziny. Czemu nie wezwie Marteau? To jeden z najlepszych chirurgów świata.

— Nie domyśla się pan czemu?

— Owszem. Nie chce się zbłaźnić w obliczu swoich kolegów. Co innego taki nielegalny, uchodźczy lekarz, jak ja. Taki musi milczeć.

Weber spojrzał mu w oczy.

— To pilne. Jedzie pan?

Rawik rozerwał paski fartucha gwałtownym ruchem. — Oczywiście co robić? Ale tylko w tym wypadku, jeśli pan pojedzie ze mną.

— Zgoda. Weźmiemy mój wóz.

Zeszli. Wóz Webera stał przed wyjściem ze szpitala, błyszcząc w słońcu. Wsiedli. — Operuję tylko przy panu — zastrzegł się jeszcze raz Rawik — inaczej on będzie gotów Bóg wie co wymyśleć.

— Nie sądzę.

Wóz ruszył. — Widziałem wiele rzeczy na tym świecie — powiedział Rawik. — Znałem na przykład w Berlinie młodego asystenta, który miał wszystkie dane na dobrego chirurga. Operuje, na pół tylko trzeźwy. Robi fałszywe cięcie, nic nie mówi, pozwala tamtemu, który nic nie zauważył przejąć robotę, a w pół minuty potem robi scenę o fałszywe cięcie. Pacjent umiera podczas operacji, młody lekarz na drugi dzień. Samobójstwo. Profesor dalej operuje i pije.

Zatrzymano ich przy Avenue Marceau, długi rząd wozów przeciął drogę, brzęcząc. Gorące słońce świeciło przez okno. Weber nacisnął guzik, buda usunęła się zwolna. Spojrzał z dumą na Rawika. — Ostatnio kazałem założyć. Automatyczne. Czego też ludziska nie wymyślą.

Wiatr dął poprzez otwarte teraz pudło. Rawik skinął głową. — Istotnie wspaniałe. Ostatnio wynaleziono też magnetyczne miny i torpedy. Czytałem gdzieś o tym wczoraj. Kiedy nie trafią, skręcają automatycznie i same szukają celu. Zdolna z nas rasa.

Weber zwrócił ku niemu swoje czerwone oblicze, tchnął cały życzliwością. — Te, panie, z waszą wojną! Jesteśmy od niej równie daleko, jak od księżyca. To presja polityków, nic innego, niech pan mi wierzy...

— — — — — — — — — —

Skóra była koloru błękitnej masy perłowej, twarz koloru popiołu. Naokoło lśniąc w jaskrawym blasku operacyjnych lamp, przepych złoto - czerwonych włosów. Wiły się tak płomiennie koło tej spopielałej twarzy, że to się mogło zdawać prawie nieprzyzwoite. Jedyna to była rzecz żywa, namiętnie żywa, hałaśliwie żywa, — jakby życie opuściło to ciało, tając się we włosach.

Młoda kobieta, która tu leżała, była wielkiej i rzadkiej piękności. Długa, szczupła, o twarzy, której uroku nie mogło zniszczyć zamroczenie, była istotą stworzoną do miłosnych rozkoszy.

Krwawiła bardzo mało. Za mało. — Otworzył pan macicę?— spytał Rawik Duranta.

— Tak.

— No i?

Durant nie odpowiedział.. Rawik podniósł głowę, Durant patrzył na niego.

— Dobrze — powiedział Rawik — nie trzeba nam pielęgniarek. Jesteśmy tu we trzech lekarzy, to wystarczy.

Durant poruszył się i skinął głową. Pielęgniarki wyszły razem z asystentem.

— No i? — powtórzył Rawik.

— Sam pan widzi. — odrzekł Durant.

— Nie widzę.

Widział wprawdzie, ale chciał, żeby Durant sam się oskarżył wobec Webera, tak było bezpieczniej.

— Trzeci miesiąc ciąży. Krwotoki. Trzeba usunąć płód. Poronienie. Zaszło widocznie uszkodzenie wewnętrznej ścianki.

— Widocznie?

— Sam pan chyba widzi. Więc dobrze, uszkodzenie.

— Dalej?

Rawik patrzał Durantowi prosto w twarz, pełną bezsilnej nienawiści. Znienawidzi mnie na zawsze i do reszty, pomyślał. Szczególnie dlatego, że Weber słucha.

— Perforacja.

— Łyżką?

— Naturalnie — powiedział po chwili Durant — a czymże by?

Upływ krwi ustał całkowicie. Rawik w milczeniu oddawał się dalszemu badaniu. Potem wyprostował się. — Przebił pan ściankę macicy, i nie zauważył pan tego. W ten sposób przepchnął pan tam część jelita, nie rozpoznał pan, co jest, uznając za membranę płodu, i usunął, uszkadzając wnętrzności. Czy nie tak?

Czoło Duranta pokryło się nagle potem. Za maską broda poruszała się gwałtownie, jakby miał w ustach za wielki kęs i nie mógł go przełknąć.

— Możliwe.

— Jak długo pan pracuje?

— Prawie trzy kwadranse przed pana przybyciem.

— Krwotok wewnętrzny. Uszkodzenie cienkiego jelita. Niebezpieczeństwo zakażenia. Jelito musi być zaszyte, macica usunięta i to natychmiast.

— Co? — spytał Durant.

— Sam pan wie, — powiedział Rawik.

Oczy Duranta uciekły w głąb. — Wiem oczywiście. Nie wzywałbym pana na to jedynie, żeby mi pan to powiedział.

— A to wszystko, co mogę zrobić. Proszę teraz wezwać tamtych i dalej do roboty! Radzę pośpiech.

Durant przeżuwał dalej. — Jestem zmęczony. Czy nie może pan za mnie dokonać tej operacji?

(Dalszy ciąg nastąpi)